

Dziś

W numerze

- Na XX-lecie MO — na str. 3
- Zawsze pasjonujące — stosunki między-ludzkie — str. 5.
- Rozrywki umysłowe — str. 8.

BIOTĘKA PUBLIC

GLÓŚNIEC NOWEJ HUTY

Rok VIII Nr 40 (408) Kraków, 3. X. — 9. X. 1964 r. Cena 50 gr.

We wrześniu 104,2 proc.

Stalownia i Wielkie Piece w czołówce wydziałów huty

Bardzo dobra passa w pracy naszej huty trwa w dalszym ciągu. Wyniki uzyskane we wrześniu, a dotyczy to niemalże wszystkich wydziałów produkcyjnych, świadczą o dużej mobilizacji całej załogi, o rytmicznej pracy, o zwycięskim pokonywaniu przeszkód. Za świetną pracę zasłużyli sobie nasi hutnicy na bardzo wysoką ocenę.

Przytoczmy teraz kilka bardziej szczegółowych danych — na tyle oczywiste, na ile pozwalają pierwsze, niezupełnie jeszcze dokładne wyczerpanie Działu Dyspozytorskiego huty, i Działu Planowania (informacje zebrał w dniu 1 br. a więc przed ostatecznym podsumowaniem rezultatów miesięcznych). Zmiany nie powinny jednak w wyraźniejszy sposób wpłynąć na bilans pracy huty. Plan produkcji towarowej za wrzesień wykonany został w 104,2 proc., przy czym dodatkowo wygospodarowana produkcja HIL przedstawia wartość 40,2 mln złotych. Jednocześnie doskonałe są również wyniki za 9 miesięcy br. Plan produkcji towarowej został wykonany w tym okresie w 105 proc. Dodatkowe wyroby huty przedstawiają wartość ok. 417 mln złotych.

W parze z wysokim przekroczeniem zadań miesięcznych — pod względem wartościowym — poszło też rekordowo wykonanie zadań produkcji globalnej. Wynik za wrzesień brzmi: 113,3 proc.!

STALOWNICY I WIELKOPIECOWNICY PIERWSI NA MECIE

Trudno wyróżniać jakieś wydziały huty, a to po prostu dlatego, że wszystkie załogi, we wszystkich wydziałach huty dały z siebie maksimum

wysiłku, aby bilans miesięczny zamknąć pięknym sukcesem. Nie ulega jednak wątpliwości, że najlepszymi spośród dobrych są załogi Stalowni i Wielkich Pieców. Stalownicy, po zwycięskim (i przedterminowym) wykonaniu zobowiązania polegającego na dodatkowej produkcji stali w ilości 100 tys. ton, zwiększyli jeszcze tempo. Dodatkowe zobowiązanie, opiewające tym razem na 20 tys. ton zmobilizowało załogę jeszcze bardziej.

Bilansujemy miesiąc: dodatkowa produkcja stali wyniosła 16.436 ton. A więc pierwszy krok w realizacji drugiego ambitnego zobowiązania, został zrobiony.

Wielkopiecownicy przez cały niemal miesiąc kroczyli w czołówce huty. Plany wykonywane były rytmicznie, dzień po dniu z nadwyżką. Podajmy zresztą najlepiej kilka cyfr obrazujących cotygodniowe wyniki przekroczenia zadań: 11.942 ton, 10.328 ton, 9.699 ton. Nadwyżka miesięczna wyniosła ostatecznie prawie 10 tys. ton. I tak oto dwa współpracujące z sobą ściśle wydziały zabezpieczyły końcowy sukces — 16,4 tys. ton dodatkowej stali.

DOBRA PASSA WALCOWNIKÓW

Dawno już nie zdarzyło się nam informować o rekordowych

wynikach wszystkich załóg walcowniczych HIL. Dostarczyły one nadwyżek, które poważnie zaważyły na ogólnym bilansie pracy huty. O rekordzie ustanowionym w Walcowniach Wstępnych piszemy na innym miejscu. Warto podkreślić, że w ten oto sposób powitane zostało przejście wydziału na

(Dalszy ciąg na str. 2)



To normalny obrazek z naszych ulic. Dzielnicy Mieczysław Feliks opiekuje się naszymi pociechami. Funkcjonariuszem MO poświęcamy dziś 3 stronę naszej gazety.

„Mała“ WKR przyjmuje w hucie

Cieława i pożyteczna inicjatywa wykazała nowohucka Wojskowa Komisja Rejonowa, która w porozumieniu z KP PZPR — przyjmowała w ub. czwartek poborowych (ok. 100 osób) w pokoju Komitetu Fabrycznego. A więc ogromna oszczędność czasu dla produkcji! Pracownicy w wieku poborowym załatwiali swe sprawy w ciągu jednej godziny.

W szybko zorganizowanej w HIL „małej WKR“ zastąpił komendanta mjr. Mikołaja Karończyka, kpt. Edwarda Najduchowskiego i st. sierżanta Stefana Ślusarczyka, którzy bardzo sprawnie załatwiali przyszłych żołnierzy. Każdemu z nich poświęcono czas na szczerą, przyjazną rozmowę, wypytując o warunki rodzinne i uwzględniając życzenia poborowych. Jak informuje mjr. Karończyk, mamy wielu kandydatów do marynarki i lotnictwa. O ile to tylko jest możliwe, o ile nie ma żadnych istotnych przeszkód, życzenia te są uwzględniane.

Druga, niewątpliwie cenną inicjatywą jest zaplanowane przez WKR i KP uroczyste pożegnanie pracowników, udających się do wojska, połączone z wręczeniem drobnych upominków. A więc — nasze wojsko zbliża się coraz bardziej do zakładu pracy.

współpracując z nim i utrzymując ścisłe kontakty — dla dobra poborowych, otaczających coraz troskliwszą opieką. (dr)

Jeszcze jeden rekord w Walcowniach

Nie ma co, mamy teraz w hucie urodzaj na rekordy. Padają jeden po drugim, żaden wydział nie chce być gorszy. Po Walcowni Zimnej Błach otrzymaliśmy meldunek o nietrywających do tej pory wynikach z Wydziału Walcownic Wstępnych.

W dniu 27 września pobity został tutaj rekord. W ciągu jednej doby przetworzono 9.460 ton wsadu, wykonano 8.420 ton produkcji surowej i 8.290 ton produkcji gotowej. Na wyróżnienie zasłużyli sobie przede wszystkim zmiany „A” i „B”. Zespołem zmiary „A” kieruje Karol Wiencierz (p.o. kierownika), zespołem zmiany „B” — inż. Kazimierz Bzowy. Bardzo dobrą pracą wyróżnił się mistrz pieców ze zmiany „A” — Edward Nycz.

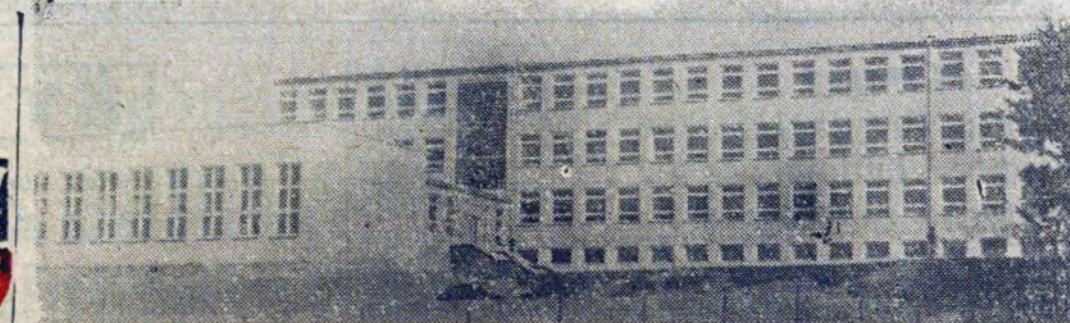
Gratulujemy rekordowi i życzymy nowych osiągnięć. (jd)

W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej — 7 października — swoje dwudziestolecie obchodzi także Milicja Obywatelska. Nieco krótsza jest, bo licząca piętnaście lat — tradycja naszej nowohuckiej MO. O tych sprawach rozmawiamy dziś, w związku ze zbliżającą się rocznicą MO, z dzielnicowym komendantem w Nowej Hucie mjr. JÓZEFEM DROZDZEM.

— Towarzyszu majorze. Prosimy o kilka słów na temat dziejów już zapomnianych, interesujących zwykle raczej kronikarzy. Jakie były początki pracy MO w Nowej Hucie? — Jej współdziałanie w dziele budowy miasta i kombinatu?

— Milicja Obywatelska w kraju obchodzi swoje dwudziestolecie. Natomiast nasza jednostka MO istnieje dokładnie tyle lat, ile liczy Nowa Huta. W 1949 r. w miejsce dawnego posterunku MO, w związku z budową huty, utworzono komisariat. W 1954 r. powstała Dzielnicowa Komenda MO. Zadania funkcjonariuszy MO polegały wówczas na zabezpieczeniu warunków umożliwiających normalną pracę, strzeżeniu mienia społecznego przed rozkradaniem, troszczeniu się o ład i porządek oraz ochronie życia i mienia obywateli, którzy przybyli budować miasto i kombinat. Tak więc różniły się od zadań lat poprzednich, gdy milicjanci oddawali nieraz życie w walce z bandami terrorystycznymi.

Okres, o którym mówię, był o tyle trudny w naszej pracy, że oprócz ludzi uczciwych przybyłych budować Nową Hute, zjawiali się również



AKTUALNOŚCI NOWOHUCKIE



W tych dniach nastąpił odbiór pięknej, nowoczesnej szkoły w os. Na Stoku — Na Wzgórzach Krzesławickich. Już wkrótce dzieci rozpoczną naukę w nowym budynku szkolnym, który będzie już drugim na tym osiedlu.

Fot. J. BROZEK

Jak już informowaliśmy w ub. piątek zwyciężyliśmy w konkursie tegorocznej Spartakiady otrzymaliśmy medale i dyplomy.

Na zdjęciu: I sekretarz KP PZPR poseł Z. Jakus dekoruje złotym medalem inż. W. Białego z HPR-u za zwycięstwo w zawodach narciarskich.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Spotkanie hutniczej młodzieży z I sekretarzem KC ZMS M. Renke

Kampanię przedjazdową w organizacji młodzieżowej rozpocznie spotkanie młodzieży Huty im. Lenina z kierownictwem Komitetu Centralnego ZMS, z udziałem I sekretarza tow. Mariana Renke.

Spotkanie to, na które serdecznie zapraszamy młodych pracowników kombinatu, a przede wszystkim

członków ZMS, odbędzie się 10 bm. o godz. 16.30 w Sali Teatralnej huty budynek „S”.

Kierownictwo KC ZMS wybrało na miejsce pierwszego przed III Zjazdem spotkania właśnie naszą hutę, z uwagi na bardzo dobre wyniki w realizacji czynów produkcyjnych i społecznych młodzieży HIL.

Przed kilku dniami, na kolejnej XXV Sesji DRN Nowa Huta, ponad 20 zasłużonych działaczy społecznych i kulturalnych otrzymało odznakę 1000-lecia oraz odznakę Budowniczego Nowej Huty. Aktu tego dokonali, w sali Klubu

Rozwój życia kulturalnego tematem Sesji DRN

Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie, gdzie toczyły się obrady jesiennej Sesji — I sekretarz KD PZPR — tow. A. Kasprzyk oraz przewodniczący Prezydium DRN — mgr inż. St. Cichocki.

Na Sesji m. in. obecni byli zastępca przewodniczącego RN m. Krakowa — tow. Jan Galiński, oraz kierownik Wydziału Kultury RN m. Krakowa — tow. Franciszek Kuduk. Referat na temat rozwoju życia kulturalnego dzielnicy na przestrzeni 15 lat oraz ustalenia wytycznych na najbliższy okres wygłosiła prezes H. Dudzińska. Omówiła ona m. in. rozwój szeregu placówek kulturalnych na terenie dzielnicy, Zakładowego Domu Kultury HIL, Klubu MPIK, bibliotek, klubów osiedlowych.

(Dalszy ciąg na str. 2)

— Co można powiedzieć o kolejnym okresie pracy milicji, już po 1954 r.?

— Począwszy od 1955 r. aż do chwili obecnej — praca MO w naszej dzielnicy, w zasadzie, nie różni się niczym od pracy innych komend w m. Krakowie. Najważniejszym

W XX rocznicę MO

Gwarancją sukcesów więź ze społeczeństwem

stepowała, oczywiście, stabilizacja życia. Zmieniał się też — stopniowo — charakter pracy organów MO. W początkowym okresie trudniej np. było ustalić sprawcę przestępstwa, z uwagi na niezbyt sprężysty system meldunkowy, większą niż normalnie fluktuację zatrudnionych. Z biegiem czasu, w miarę kształtowania się organizmu miejskiego, milicja miała bardziej ułatwione zadanie.

Ten pierwszy okres, dla MO najtrudniejszy, trwał mniej więcej do 1954 r. Było wówczas bardzo dużo pracy. Z reguły pracowało się znacznie więcej niż osiem godzin. Funkcjonariusze nie mieli cza-

naszym celem jest działalność profilaktyczna. Chodzi po prostu o to, aby nie dopuścić do wykroczeń. Niezależnie od zwalczania przestępczości godzącej w mienie społeczne i prywatne, szczególnie nacisk kładziemy na likwidację wybrków chuligańskich, utrzymanie porządku na drogach i czystości w osiedlach.

— Jakie miejsce zajmuje nowohucka komenda MO w zwalczaniu przestępczości, wśród innych komend dzielnicowych w Krakowie?

— Statystyka wykazuje, że działalność organów MO w dzielnicy przyczynia się w dużym stopniu do zmniejszenia przestępczości kryminal-

Program obchodu XX-lecia MO

Właściwe obchody związane z XX-leciem Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa trwają już w nowej Hucie od początku września. Zapoczątkowały je spotkania kierownictwa KD MO z załogami nowohuckich zakładów pracy oraz z młodzieżą szkolną. Spotkania te trwać będą jeszcze przez cały październik, aż do listopada.

O trudnej i jakże odpowiedzialnej pracy Milicji, a także o jej dorobku informować będą

(Dokończenie na str. 2)

Krag Koła Przyjaciół Teatru Ludowego coraz szerszy

Niedziela przed południem. Boczne wejście do hallu Teatru Ludowego otwarte. Wewnątrz — zamknięty krag krzesel, zajętych do ostatniego. Czyli — kolejne spotkanie Koła Przyjaciół Teatru Ludowego. Przede wszystkim młodzież. Chłopcy i dziewczęta. Jak zwykle spotkanie prowadzi mgr TERESA LISIĆ-KA. W swobodnej, towarzyskiej formie padają luźne, niewiążące, ale niekiedy bardzo istotne dla pracy teatru zdania. Bez antagonizmów i zacietrzewienia ścierają się poglądy różnych osób — młodzieży, nauczycieli, aktorów, bo i oni uczestniczą w niedzielnych spotkaniach koła.

W tym roku, w tym sezonie teatralnym planuje się w dalszym ciągu zapraszanie krytyków teatralnych celem przedyskutowania problemów poszczególnych sztuk, wyrażenia w toku dyskusji różnych stanowisk, różnorodnych opinii.

W hallu przybył jeszcze jeden rekwizyt. Tablica informacyjna Koła Przyjaciół Teatru Ludowego. A w projekcie rozprowadzanie fotosów aktorów nowohuckiego teatru.

Na ostatnim spotkaniu koła bardzo ciekawy projekt zgłosił młodzi: zorganizować dyskusję nad nową bajką „Kot w butach”, zapraszając na spotkanie najmłodszych widzów — dzieci. Co też one powiedzą o swym teatrze?

A drugi wniosek zgłosili aktorzy. Na spotkaniach koła organizować będą kilkunastominutowe „uczty duchowe” w postaci recytowania poezji względnie fragmentów sztuk.

Dyskusje nad teatrem, nad jego złożonymi problemami trwają. Wszędzie. W zakładach pracy, w kawiarniach, na ulicy i na... spotkaniach Koła Przyjaciół Teatru Ludowego. Teatru, niestety nazywanego elitarnym, niedostępnym, chociaż niewątpliwie trudnym dla niewyrobionego widza. By teatr był lepiej zrozumiany, by stał się poszerzał krag nowohuckich widzów, po to między innymi istnieje Koło Przyjaciół. Wstęp zawsze wolny... (dr)

Rozwój życia kulturalnego tematem Sesji DRN

(Dokończenie ze str. 1)

Dużo uwagi poświęcono działalności Teatru Ludowego, który w 1955 r. rozpoczął swą pracę artystyczną spektaklem „Krawiacy i górale” W. Bogusławskiego. W ciągu blisko 10 lat teatr dał 52 premiery, o łącznej liczbie 2.210 przedstawień. Dzielnicę posiada również kilka placówek związkowych, na uwagę zasługują 3 domy kultury: ZDK HIL, ZZ Budowlanych w Łęgu i w Pleszowie. Do rozwoju życia kulturalnego dzielnicę przyczynił się szczególnie Zakładowy Dom Kultury HIL, prowadząc ożywioną działalność kulturalno-oświatową, zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci i młodzieży.

W Nowej Hucie silnie rozwinięta jest sieć bibliotek. Poza bibliotekę dzielnicową działa 8 filii bibliotecznych oraz 22 punkty, z których korzysta ponad 12 tys. czytelników.

Na Sesji omówiono również działalność Szkoły Muzycznej Klubu MPIK, Muzeum Archeologicznego i szeregu innych placówek kulturalnych, zarówno w osiedlach miejskich, jak i wiejskich.

W planach na okres najbliższych kilku lat szczególnie ważną jest budowa Szkoły Muzycznej, Domu Kultury, zaplecza dla Teatru Ludowego oraz odpowiednich pomieszczeń dla oddziału Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie. Konieczne jest również zwiększenie limitów budżetowych, (rocznych) w za-

kresie kultury, w związku ze stałym wzrostem potrzeb dzielnic, zwłaszcza na działalność świetlic, bibliotek i organizację imprez rozrywkowych.

Bardzo ważną sprawą jest także wprowadzenie do planu budowy nowych osiedli, jak Krzesławice, Bieńczyce czy Mistrzejowice placówek kul-

Program obchodu XX-lecia MO

(Dalszy ciąg ze str. 1)

dą mieszkańców naszej dzielnicy trzy okolicznościowe wystawy zorganizowane m. in. w ZDK HIL (od 1. X. br.) w Klubie MPIK (od 6. X. br.) i w KD MO. Nowohucki milicjanci obchodzą swe święto w sobotę tj. 3 bm. o godzinie 18. W salach kasyna KD MO odbędzie się tego dnia spotkanie pracowników MO i ich rodzin z kierownictwem polityczno-społecznym dzielnicy. Po spotkaniu przewidziany jest wspólny żołnierski obiad oraz całonocna zabawa taneczna, w której udział wezmą również byli pracownicy MO — emeryci i renciści, a także przodujący ORMO-owcy.

Bardzo ciekawie zapowiadają się pokazy sprawności funkcjonariuszy Milicji. Odbędzie się one 4 bm. tj. w niedzielę o godzinie 11 na stadionie TS Wisła przy ul. Reymonta 22. W programie: tresura

ŻYCIE PARTII

Walka z przestępczością i szkodnictwem gospodarczym obowiązkiem każdego członka partii

Przed kilku dniami Komitet Zakładowy PZPR przy DN zorganizował interesujące ogólne zebranie partyjne, poświęcone niezwykle istotnej sprawie: zastrzeżeniu walki z przestępczością gospodarczą. O tych problemach mówił na IV Zjeździe Partii tow. Zenon Kliszko, — wskazując na niedopuszczalną tolerancję i pobłażliwość wobec osób, które szkodzą dobremu imieniu partii, które narażają państwo na straty, bądź też pozostają bierne na wszelkiego rodzaju przejawy przestępczości gospodarczej.

Obszerny referat wygłosił tow. Kaczmarczyk, dając szereg przykładów przestępczości gospodarczej na terenie naszego kombinatu. Stwierdził on, że bezpośrednią przyczyną zaist-

niałych przestępstw są braki w organizacji pracy przedsiębiorstw i w systemie zarządzania. Można tu zaliczyć takie momenty, jak wyżone normy ubytków naturalnych, możliwość wycofywania gotówki, tolerowanie produkcji o złej jakości, brak kontroli ze strony zwierzchników itp. Te warunki wykorzystywane są niekiedy przez poszczególne osoby, czy też grupy ludzi, a niefortunnie machinacji w zarodku stwarza poczucie bezkarności wśród przestępców gospodarczych, zachęca ich do nadużyć na coraz większą skalę.

W sytuacji Huty im. Lenina, gdzie pracuje ponad 20 tys. osób i gdzie znacząca się dość duża fluktuacja załogi, konieczne jest szczególne zastrzeżenie czujności. Obowiązek ten spoczywa nie tylko na administracji, ale również i przede wszystkim na członkach organizacji społeczno-politycznych, głównie — na członkach partii. Konieczne jest także usprawnienie aparatu kontroli wewnętrznej i ścisła współpraca ze Strażą Przemysłową oraz z Milicją Obywatelską.

Ale nie tylko o to chodzi. Równie ważną sprawą jest działalność profilaktyczna, praca wychowawcza, którą bardziej intensywnie powinny się zająć organizacje partyjne i związkowe.

W roku 1963 w wyniku działalności kontrolnej ujawniono w HIL 102 przypadki kradzieży i nadużyć na ogólną kwotę 736 tys. zł. W tej liczbie w 47 wypadkach zatrzymano pracowników przy braniu kombinatu, usiłujących przenieść różne drobne przedmioty. Już w br. do 17 sierpnia zanotowano tego rodzaju faktów 34, a tylko czujność pracowników Straży Przemysłowej pozwoliła na uniknięcie przez hutę strat spowodowanych kradzieżami. Tow. Kaczmarczyk przytoczył również fakty innych, poważniejszych nadużyć w hucie,

Z egzekutywy KF

Wszystkie formy działalności partyjnej służą poprawie produkcji

Długo i gorąco dyskutowano na ostatnim zebraniu egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR huty z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnej i kierownictwa Pionu Głównego Mechanika. Przedmiotem jej obrad była tym razem ocena działalności organizacji partyjnej w tym Pionie na ile całokształtu jego spraw i pracy.

Na wstępie, po otwarciu obrad przez sekretarza KF tow. W. Żolnierkiewicza, o problemach Pionu Głównego Mechanika mówił jego kierownik tow. mgr inż. T. Sadowski, kładąc silny nacisk na stan gospodarki remontowej w hucie i przedstawiając egzekutywie katastrofalne perspektywy w tej dziedzinie na najbliższą przyszłość, jeśli problem remontów nie zostanie w porę radykalnie rozwiązany. Z kolei tow. Sadowski omówił osiągnięcia w zakresie postępu technicznego, które w poważnym miarze można przypisać działalności utworzonego w ub. r. zespołu opracowań technologicznych. Pion Gł. Mechanika ma też poważne sukcesy w zakresie przyspieszania i usprawniania remontów. A jednak: nie jesteśmy w pełni przygotowani do zadań przyszłego roku — te słowa tow. Sadowskiego znalazły następnie potwierdzenie w wielu wypowiedziach towarzyszy z Pionu Głównego Mechanika, a także dyrektora technicznego HIL mgr inż. B. Graszewskiego, który m. in. podał jakiego kroki zostały przedsięwzięte przez kierownictwo (Dalszy ciąg na str. 4)

jak np. afera Z. Urali i innych, którzy narazili hutę na straty w wysokości 250 tys. zł, jak afera ze złomem, kradzieże cennych przedmiotów i narzędzi.

Jak żywo te sprawy interesują naszych towarzyszy, przekonał się w toku żywej dyskusji, w której zabierali głos m. in. tow. tow. Pilech, Seniuta, mgr Zawistowski, Ratusz, Duch, Nowak, Kowalczyk i Kaczmarczyk. Ogólny wniosek z dyskusji, którą podsumował I sekretarz KZ tow. K. Szpejda, sprowadza się do konieczności zastrzeżenia kontroli w HIL, do większego zainteresowania się sprawami nadużyć ze strony organizacji partyjnych. Niemalą rolę w walce z przestępczością gospodarczą odgrywa atmosfera potępienia przez opinię publiczną ludzi, żyjących z cudzej pracy. Wypadki tolerowania złodziei mienia społecznego nie mogą mieć więcej miejsca. — Tylko bezwzględna walka z przestępstwami przestępczości, z najdrobniejszymi faktami nadużyć gospodarczych — może i powinna przynieść spodziewane rezultaty. dr

Rozpoczęcie nowego roku szkolenia partyjnego 7 bm.

Przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolenia partyjnego w organizacji partyjnej w hucie są już na ukończeniu. Poświęconą im została w znacznej części ostatnia odbyta narada sekretarzy propagandy z udziałem przewodniczących komisji szkolenia partyjnego z wydziałów.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkoleniowego zostało ustalone na 7 października, o godz. 14.30 w Sali Teatralnej w budynku S. Na jego program złoży się inauguracyjne przemówienie, następnie lektorat z zagadnień IV Zjazdu Partii, stanowiący zarazem pierwsze seminarium oraz film. W kilka dni później natomiast rozpoczyna się normalne zajęcia szkoleniowe we wszystkich zespołach, których w tym roku jest 125 w hucie, a więc o 9 więcej niż w r. ub. Bogatsze będą także formy szkoleniowe i szersza tematyka, zgodnie z wytycznymi IV Zjazdu Partii.

Będą także dalsze zmiany organizacyjne w szkoleniu, mające na celu ułatwienie korzystania ze szkolenia przez jak największą ilość członków załogi. Jedną z nich jest przybliżenie punktów lektorskich do załogi przez usytuowanie ich na terenie całego Kombinatu. Ułatwi to udział w lektoratach bezpartyjnym pracownikom pragnącym poszerzać swoją wiedzę. Pierwszy stały punkt odczytowo-lektorski, zlokalizowany przy KF PZPR, będzie czynny w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 14.30 w sali 157 w budynku Z, drugi stały punkt — przy Pionie Gł. Mechanika — w świetlicy W-3 w każdy drugi poniedziałek miesiąca, także o godz. 14.30, trzeci

We wrześniu 104,2 proc.

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ruch 4-brygadowy. Dodatkowa produkcja we wrześniu wyniosła 11 tys. ton kęsisk oraz 8.550 ton kęsów. Pozostałe Walcownice mogą poszczycić się również dobrymi wynikami. I tak wyprodukowano dodatkowo 2.041 ton blachy gorącowalcowanej, 3.100 ton blachy zimnowalcowanej „czarnej”, 582 ton blachy ocynkowanej, po 20 ton blachy ocynkowanej ognio- i elektrolitycznie, 19 ton cennej blachy trafo. Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych dostarczyła dodatkowo 455 km rur, a walcownicy z P-64 wypro-

Na ostatniej naradzie sekretarzy w KF PZPR HIL omawiane były kierunki pracy Zakładowego Domu Kultury. Informację na temat zamierzeń w zakresie pracy kulturalno-oświatowej w nowym sezonie złożył kierownik ZDK mgr Jan Zabicki.

Ambitnym zamierzeniom wyjść naprzeciw

Sygnalizując tylko obszerny program ZDK warto przypomnieć, że zawiera on działalność prowadzoną w różnych formach w postaci odczytów, pracy klubowej, organizowania kursów, olimpiad kulturalno-oświatowej, zespołów artystycznych itd. M. in. w programie pracy, uwzględnione są hotele robotnicze i Dom Młodego Robotnika.

Sam program, choćby najlepszy, związany jest z praktyczną jego realizacją. A ta, zależy, nie tylko od ZDK. Dlatego nadal aktualny jest postulat pod adresem kierownictwa gospodarczych i społecznych wydziałów, by jak najszerszej sęgięły po możliwości stwarzane przez ZDK w zakresie upowszechniania wśród załóg pracy kulturalno-oświatowej. Ambitnym zamierzeniem ZDK, trzeba wyjść naprzeciw. (w)

Gwarancją sukcesów więz ze społeczeństwem

(Dalszy ciąg ze str. 1)

przestępstw, wśród pozostałych dzielnic Krakowa.

— Co waszym zdaniem wpływa na uzyskanie tak dobrych rezultatów w pracy?

— Dużą pomoc otrzymujemy od społeczeństwa dzielnic. Mieszkańcy Nowej Huty bardzo często pomagają funkcjonariuszom MO w ustalaniu sprawców przestępstw. Społeczeństwo nasze, jak wykazuje praktyka, żywo reaguje na różnego rodzaju przestępczość i wykroczenia. Funkcjonariusze MO biorą udział w spotkaniach z załogami zakładów, z mieszkańcami osiedli oraz z młodzieżą szkolną. Wysłuchujemy uwag o pracy MO i staramy się je później, w codziennej naszej służbie wprowadzać w czyn. Dużą pomoc w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa w dzielnicy uzyskujemy od ORMO. Członkowie ORMO w ramach pracy społecznej pomagają MO w zabezpieczeniu obiektów przemysłowych, wspólnie

z milicjantami patrolują ulice i osiedla naszej dzielnicy.

— Interesuje nas, jak się obecnie kształtuje w MO, problem podnoszenia zawodowych i ogólnych kwalifikacji?

— W ciągu ostatnich dziesięciu lat ok. 26 proc. funkcjonariuszy, którzy nie posiadali przedtem średniego wykształcenia, już je uzyskało. Wzrosła też ilość funkcjonariuszy z wyższym wykształceniem. W chwili obecnej 13 uzupełnia średnie wykształcenie i 7 wyższe. W ciągu tych lat zmieniła się sylwetka pracownika MO. Poglębiła się znajomość przepisów regulujących pracę poszczególnych pionów milicyjnych i wzrosły kwalifikacje zawodowe. Bez porównania jest dziś większa kultura pracy oraz operatywność i skuteczność działania MO.

— Wydaje się, że fakty te w pełni dostrzega nasze społeczeństwo, które żyje MO, jak najlepszych osiągnięć w walce z przestępczością.

— Służba w MO wymaga wyrzeczeń, dobrego zdrowia, obiektywizmu w ocenie faktów. Mamy wielu ofiarnych, długoletnich pracowników MO, którzy wyróżniają się sumienną pracą dla dobra społeczeństwa. Do takich m. in. należą starsi sierżanci — Stanisław Gąsior, Julian Zaremba, Tadeusz Natkaniec, Kazimierz Michalik, Antoni Stawowczyk, Ludwik Wróbel, Aleksander Biernacki, Mieczysław Feliks, Jan Zimoląg, Jan Głanowski; pracownica sekretariatu Kazimiera Kubus; porucznik Paweł Wojciechowski oraz sierżanci — Kazimierz Cyganek, Jan Ciekanski, Bronisław Mikula i wielu, wielu innych.

Słowa uznania należą się też byłym naszym funkcjonariuszom, którzy odeszli już na emeryturę, a swoją pracą przyczynili się do dorobku MO w minionym 20-leciu. Z okazji 20-lecia MO pragnę serdecznie podziękować wszystkim funkcjonariuszom MO i członkom ORMO za ich wkład w utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w dzielnicy, i życzyć im dalszych sukcesów w pracy i w życiu rodzinnym.

R.W.

Na XX-LECIE MO

Popisowa akcja



Dzielnicowy kombinatu sierż. Zbigniew Stefani.

Droga dzisiejszego sierż. MO Zbigniewa Stefania — „opiekuna” znacznej części kombinatu — wiodła przez budownictwo. Pochodzi z Krakowa. Był mistrzem budowlanym w PBM Nowa Huta, stawiał domy w naszej dzielnicy. Później pociągnęła go praca w Milicji Obywatelskiej. Zgłosił się w 1958 r. roku, skończył szkołę podoficerską w Krakowie i... wrócił do Nowej Huty. Jakżeby mógł rozstać się z miastem, które przez parę lat budował. Ma swoich „dzielnicowych” Nowa Huta, ma ich także kombinat. Właśnie takim przemysłowym „dzielnicowym” w Hucie im. Lenina jest sierż. Zbigniew Stefani. Praca — nielata i o fantastycznym wprost zakresie obowiązków. Proszę pomyśleć: pod opieką jego jest „kawał” kombinatu — Stalownia Konwertorowa, Stacja Kolejowa, II Aglomerownia, II Koksownia. Dziesiątki hektarów terenu pod budowę, setki baraków, wiat, magazynów budowlanych, no i pierwsze stałe obiekty.

Niedawno tow. Stefani miał popisową akcję. Wykrył sprawców kradzieży (włamania) do kiosku ZKiR PPB HiL, za co dostał nagrodę komendanta głównego MO — 1 tys. zł. Pospędził tropem złodziei (byli nimi b. uczniowie Przyszkolowej Szkoły. Budowlanej w Pleszewie) do internatu szkolnego. Znalazł skradzione papierosy, słodycze pod materacami łóżek chłopców. Rozesłał meldunki podając nazwiska ujawnionych złodziei. Za parę dni „ptaszki” były już pod kluczem.

Dzielnicowy na kombinacie, to gospodarz interesujący się dosłownie wszystkim i dbający o wszystko. A ponieważ w wypadku tow. Z. Stefania jest nim doświadczony fachowiec budowlany, praca więc zahaczająca często o problemy budownictwa, daje bardzo dobre efekty.



St. sierżant Józef Ciupek znajduje czas na rozmowę o domowych kłopotach pani X.

Zawsze pomocni

Gruby notes noszony w wypchanej raporcie zawiera szczegóły najróżniejszych spraw. Aż trudno uwierzyć, ile swoich intymnych, osobistych spraw i trosk powierza im ludzie właśnie dzielnicowym.

Znają ich mieszkańcy bloków, wiedzą, że na ich pomoc i życziwą radę zawsze można liczyć. A więc wymieniamy: st. sierżant Mieczysław Feliks, st. sierżant Władysław Kmiecik i w tej samej randze Józef Ciupek.

Ten ostatni trafił do MO już w grudniu 1947 roku. Po kursie przeszkolenia podoficerskiego walczył z niedobitkami bandy „Czarna” i UPA, ukrywającymi się w nowosądeckim. Po dwóch latach, podczas których nie znalazło się dnia ani godziny — przyjechał do Nowej Huty. 1952 — to już były raczej spokojne dni. Ale tylko na pozór. Józef Ciupek przydzielony został do konwojowania i ochrony odprowadzania codziennych utargów sklepów MHD. Było już kilkadziesiąt tysięcy złotych, kiedy w magazynie sklepu przemysłowego na dawnym osiedlu A-1 bl. 33 czekali na pieniądze z sąsiednich placówek handlowych. Na milicjana napadło dwóch bandytów z pistoletem w ręku. Dwa strzały były na szczęście niecelne. Walka z oprychami trwała 20 min. Pieniądzy nie odebrali, ale udało im się zbiec. Nie na długo zresztą. Wkrótce zostali ujęci przez MO.

Nie rozstałbym się z tym miastem

Nasza rozmowa toczyła się tym razem w gustownie urządzonej mieszkaniu kapitana Adama Ruchlewicza — z-cy komendanta KD MO. Udało się nam zastać kapitana na łonie rodziny.

— To niezwykle wypadek — mówi p. Danuta. Mąż jest w domu rzadkim gościem. Poznali się w Krynicy. Adam Ruchlewicz — wtedy komendant posterunku w Tyliczu, zaczynał swoją pracę w MO od szeregowego funkcjonariusza — w miesiącu po powołaniu do życia Milicji Obywatelskiej — w sierpniu 44 r. Jak sam twierdzi — miał i ma zresztą nadal dużo szczęścia w życiu. Wyjść cało z tamtych lat — nie każdemu się udało. Właśnie w górach Beskidu Sądeckiego było zgrupowanie band UPA. Tu toczyły się walki z banderowcami. W sylwestrową noc 46 roku w linii telefonicznej włączył się Hryń — dowódca powstańczej armii. Obelżywymi słowami „życzył” szczęśliwego nowego roku” Milicjanci nie zostali mu dłużni. Odpowiedzieli równie zjadliwymi i dowcipnymi „życzeniami”.

A w 1951 roku przyszła kolej na Nową Hutę. St. sierżant Ruchlewicz był wówczas kier. komisariatu w Lubocy. Cała nowohucka Milicja dysponowała jednym samochodem i 15 rowerami, które najczęściej nosiło się na plecach. Nie sposób było przejechać po gliniastych błotach Mogiły i Bieńczyca.

— Nasz pierwszy obiad w Nowej Hucie — wspomina p. Danuta — kiedy dostaliśmy mieszkanie na A-Zachód, to był rosół z makaronem, na który przyszła mężowej ochota. Pamiętam, walcowałam na parapecie okna w kuchni ciasto butelką...

W 1953 r. podporucznik Ruchlewicz został z-cą komendanta. Życie w Nowej Hucie stabilizowało się.

— Nie ma porównania z tamtym okresem, który zresztą zawsze będę wspominał. Nie rozstałbym się z tym miastem, gdybym miał najkorzystniejsze nawet propozycje.

W latach walki i pracy w MO nie było czasu na naukę. Ale kiedy tylko nadszedł dogodny moment — kpt. Ruchlewicz zdobył średnie wykształcenie. Uczył się nocami do 5 rano, a potem wprost szedł do pracy. Zdał maturę — przyszła kolej na żonę, która skończyła Technikum Ekonomiczne. A potem po raz pierwszy poszedł do szkoły Marek — ośmioletni syn.

Wyjściowy mundur kpt. Ruchlewicza wypełniony jest odznaczeniami. Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Virtuti Militari — Medal Zasłużonych na polu chwały — 1944, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, 20 lat pracy w szeregach MO. Szmat czasu. Czasu poświęconego nam wszystkim.



Kpt. A. Ruchlewicz spędza dzisiejsze popołudnie na łonie rodziny — co zdarza mu się zresztą bardzo rzadko. Na zdjęciu kpt. Ruchlewicz z żoną, ale bez synka 8-letniego Marka, który wyszedł właśnie na zbiórkę żuchów.

Sherlock Holmes nie pali fajki

Sekcja Kryminalna Komendy Dzielnicowej MO — to resort zastępcy komendanta kapitana Stanisława Goldy i jej kierownika porucznika Juliana Stopy. Prowadzi ona wszystkie niewykryte sprawy — i od dwóch lat wiedzie prym w mieście pod względem wykrywalności przestępstw. 70 proc., a ostatnio nawet 75 proc. doprowadzonych do Prokuratury spraw — to wysoki wskaźnik uzyskiwany dzięki coraz większemu doświadczeniu i sumiennoci pracowników dochodzeniowych, a także dzięki stałemu doskonaleniu techniki milicyjnej.

Jednym z najstarszych w pionie kryminalnym pracowników jest sierżant Tadeusz Natkaniec. Pracę w MO rozpoczął już w 48 roku, w Hucie — w rok później. Były to czasy wielkiej budowy, kiedy na teren podkrakowskich wiosek napłynęli masami ludzie. Milicja miała wtedy trudną pracę. Każdy funkcjonariusz musiał znać się na wszystkim. Nie było wówczas specjalizacji.

Sierżant Natkaniec nie pali wprawdzie fajki, nie gra na skrzypcach, nie towarzyszą mu akcesoria znane nam z klasycznych powieści kryminalnych. Ten nie wiele o sobie mówi, skromny, w średnim wieku mężczyzna ma żyłą detektywistyczną godną Sherlocka Holmesa. Właśnie on ma na swoim koncie słynną sprawę dysz wielkopięcowych. Do 90 proc. dochodzi wykrywalność prowadzonych przez niego spraw.

Sierżant Natkaniec, mimo że znajduje czas nawet na pracę społeczną przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego w ZSB — w domu bywa rzadkim gościem. Pasjonuje się swoją pracą — a to pochłania wiele czasu...

W kombinacie pole do działania dla społecznych inspektorów ruchu drogowego jest szczególnie duże. Ruch samochodów i pieszych — ogromny. Nic dziwnego więc, że tow. Zbigniew Wrotek — najpopularniejsza chyba postać wśród ORMO-wców HiL zawsze jest bardzo zajęty.



Stop, poproszę o dokumenty! Społeczny inspektor ruchu drogowego, ORMO-wiec tow. Zbigniew Wrotek przy pracy.

Wzywamy Pogotowie MO!

Z piskiem hamulców zatrzymuje się w miejscu milicyjna „Warszawa”. Tak, to tutaj pogotowie przywołał radiotelefon za instalowany w wozie. Dwóch milicjantów sprawdza szybko adres i już biegną po schodach. W mieszkaniu awantura: krzyki, potłuczone sprzęty, posiniaczona przez piąką żona. Interwencja pogotowia MO nadeszła w samą porę. Awanturnik pojedzie do izby wytrzeźwień, a potem czeka go rozprawa przed Kolegium w trybie przyspieszonym.

Jeszcze kpr. Andrzej Szymusiak (26 lat życia, 3 lata w Milicji) oraz kierowca radiowozu plut. Julian Piotrowski (38 lat życia i 5 lat pracy w MO) nie zdążyli odetchnąć, a tu już znowu odzywa się radiotelefon. Uwaga, uwaga! w młynie w Bieńczycach skradziono młokę. pędźcie tam natychmiast! Meldunek odebrany?

— Tak jest, mówią milicjanci do brzęczącej skrzyneczki i już ich samochód mknie w kierunku Bieńczyca. Akcja za akcją, jedna interwencja po drugiej. Ciągłe napięcie i ciągła praca. Taka jest — często niedostrzegal-

na dla oka — codzienna praca pogotowia milicyjnego. Zawdzięczamy jej jednak bardzo wiele.

Zapytuję obsługę milicyjnego radiowozu, obu sympatycznych funkcjonariuszy, jakie są najczęstsze powody interwencji MO w Nowej Hucie. Okazuje się, że są to awantury rodzinne oraz „rozróbki” hotelowe. Następnie kradzieże (przeważnie drobne). Dużo jest też występów młodocianych, ucieczek z domu, awantur. Na podkreślenie zasługuje jednak coraz aktywniejsza postawa społeczeństwa wobec zakłócających spokój publiczny. Nie ma już tego pobłażania pijakom i awanturnikom co przed paru laty, nie ma już jakże groźnej obojętności. Milicja może liczyć zawsze na pomoc społeczeństwa.

Mówiąc o plut. Julian Piotrowski wspomina zdarzenie sprzed paru lat. Zaním obezwładnił awanturującego się pijaka, sam odebrał tegie cieżki. Może zdarzyć się i tak — żartują inni milicjanci przysłuchujący się naszej rozmowie. Służba, nie drużba. Dzisiaj jest już jednak pod każdym względem lepiej...



Meldunek przyjęty, pogotowie milicyjne rusza pod wskazany adres. Interwencja jest natychmiastowa.

TEKSTY: BRONISŁAW ROSZKO i JERZY DANEK
FOT. JÓZEF BROZEK i STANISŁAW GAWLIŃSKI

„Czerwony lizak” — kontrola

O kim mowa? Oczywiście o najbliższym i najlepszym pomocniku milicjanta, jakim jest ORMO-wiec. W Hucie im. Lenina mamy ok. 400 członków ORMO, a wyniki ich pracy szczególnie nad zabezpieczeniem mienia, są naprawdę godne uwagi.

Jednym z najstarszych stażem i najlepszych ORMO-wców HiL jest tow. Zbigniew Wrotek. Przed podjęciem pracy w hucie był funkcjonariuszem Milicji. W szeregach ORMO działa bez przerwy od 1947 roku. Najchętniej poświęca swą uwagę sprawom ruchu drogowego. Jest bardzo aktywnym członkiem 19-osobowej grupy tzw. Społecznej Inspekcji Ruchu — uprawnionej do przeprowadzania samodzielnych kontroli.

O znaczeniu i społecznej funkcji tej naprawdę zaangażowanej grupy świadczyć najlepiej wyniki jej pracy. Od czerwca br. inspektorzy ujawnili w Nowej Hucie ok. 800 wykroczeń drogowych. Zatrzymali do dyspozycji MO 6 kierowców prowadzących pojazdy w stanie nietrzeźwym, odebrali 92 dowody rejestracyjne kierowcom posiadającym wozy niesprawne technicznie, sporządzili kilkadziesiąt protokołów będących podstawą do ukarania winnych przekroczeń — mandatami.

Zginął na posterunku

Nie było żadnych wątpliwości, że kierowca wywrotki „Star” dokonywał nielegalnych transakcji paliwem. Było to w Rondzie, w mroźny dzień 5 stycznia 1955 roku. Plutonowy MO, 26-letni Mieczysław Tokarski, usiłował zatrzymać nieuczciwego kierowcę. Nie udało się, handlujący benzyną kierowca wywrotki począł uciekać swym wozem w kierunku Nowej Huty. Milicjant udał się w pogoń. „Warszawa” wyprzedziła wywrotkę koło lotniska.

Plut. Tokarski zatrzymał samochód milicyjnym „lizakiem”. Wóz zwolnił i następnie posłusznie zjechał do krawężnika szosy zatrzymując się przed milicjantem. W ostatniej jednak chwili, kierowca zdobył się na bandycki odruch. Dodał gazu strą-

cając milicjanta pod koła swego pojazdu. Cieżko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, niestety pomoc okazała się daremna. Zmarł na stole operacyjnym.

Dziś, po latach, które zatarły nieco ostrość tragicznych wydarzeń owego dnia styczniowego, rozmawiamy z wdową po bohaterkim milicjancie. Pracuje w Nowej Hucie w biurze ewidencji ruchu ludności. Milicja zaopiekowała się nią całym sercem, wdowa otrzymała mieszkanie, rentę, pomoc dla syna, któremu na cześć ojca nadała imię Mieczysława. Chłopiec chodzi teraz do drugiej klasy. Rządzą sobie oboje dobrze, a dziecko corocznie obdarowywane jest przez MO jakimś praktycznym prezentem.

Na nowohuckim cmentarzu jest mogiła, którą pokryły świeże kwiaty. Tu leży plut. Mieczysław Tokarski — milicjant poległy na zaszczytnym posterunku obrońcy ładu i bezpieczeństwa publicznego. Winniśmy mu naszą wdzięczność za wypełnienie obowiązku do ostatka.

Rozliczamy się po gospodarsku

Nie może osłabnąć praca nad realizacją wniosków przedzjazdowych

Kilkrotnie już informowaliśmy Czytelników o postępie realizacji wniosków zgłoszonych w poszczególnych wydziałach i zakładach huty — przed IV Zjazdem Partii. W dalszym ciągu nie słabnie praca nad wykonaniem cennych, bardzo potrzebnych produkcji i założeń wniosków, ułatwiających pracę, dających w efekcie tak potrzebne państwu złotych, a naszej hucie coraz lepsze wyniki ekonomiczne.

Dzisiaj chcemy przytoczyć — nieznaną szerszemu ogółowi — wnioski o szczególnym dla huty znaczeniu, realizowane bądź przez dyrekcję HIL, bądź przez Zjednoczenie czy Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego.

Wnioskodawcą 9 projektów z zagadnień techniczno-produkcyjnych jest Komitet Fabryczny PZPR. Jego wnioski, skierowane do ZHŻiS dotyczą np. przeprowadzenia dalszych starań o zabezpieczenie importu właściwych gatunków rud chromowych dla produkcji wyrobów szamotowych, spowodowanie radykalnej poprawy jakości lupku z Nowej Rudy, starania o przyspieszenie budowy bazy krajowego magnezytu wzbogaconego na drodze chemicznej. Do Zjednoczenia skierowano też wnioski mające na celu przystąpienie przez Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych do selektywnego urabiania glin ogniotrwałych o wysokiej jakości, zabezpieczenie odpowiednich ilości wysokogatunkowych glin palo-

nych do produkcji wyrobów szamotowych dla Stalowni, rozszerzenie produkcji mas i betonów ogniotrwałych.

Niezmiernie ważne są także wnioski KF zmierzające do zwiększenia wykorzystania agregatów produkcyjnych przez wprowadzenie drugiej i trzeciej zmiany, do rozszerzenia postępu technicznego przy pracach remontowych, do uwzględnienia priorytetu mechanizacji pieców martenowskich.

Niemalą pozycję stanowią wnioski dotyczące organizacji pracy, plac i spraw socjalno-bytowych. I w tej grupie wniosków kilka projektów zgłosił KF PZPR w HIL, a mianowicie: uproszczenie sprawozdawczości, uzależnienie wynagrodzenia od kwalifikacji i doświadczenia pracowników, analiza kryteriów podziału funduszu zakładowego, przeniesienie pracowników niezadowolonych już do wykonywania ciężkiej pracy — na stanowiska lżejsze, zakup lepszej gatunkowo odzieży ochronnej

i obuwia, szczególnie dla kobiet itp. Wniosek o zaprojektowanie skutecznego systemu wentylacji oraz wykonanie odkurzaczy przemysłowych zgłosiła załoga Stalowni, a zamówienia złożono już w AZ. Pracownicy Gł. Mechanika postulowali o przydzielenie 40 etatów szkoleniowych dla W-1, w związku z przekazaniem 40 formierzy wlewnic do Stalowni Konwertorowej, złożyli także wnioski dotyczące szatni dla pracowników W-3/K przy P-61 i przeanalizowania norm odzieży ochronnej dla spawaczy i palaczy.

Powyższe wnioski realizowane są, a niektóre już zrealizowane przez poszczególne działy dyrekcji huty. Wniosków jest bardzo dużo i właściwie wszystkie one stanowią bardzo ważny rodzaj działalności HIL.

We wnioskach znalazły się ponadto zagadnienia inwestycyjne centralnych, z pewnością nie łatwe do realizacji, ale konieczne dla sprawniejszej, lepszej pracy huty. Postawiono np. (wniosek KF partii) zobowiązać biura projektowe do bieżącej aktualizacji katalogów armatury, urządzeń i wyrobów przemysłowych mających zastosowanie w opraco-

wywanych projektach. Często bowiem bywa tak, że dokumentacja dostarczana jest w stanie niekompletnym, uzupełniana dopiero w czasie budowy, co niejednokrotnie powoduje powstawanie dodatkowych kosztów, pierwotnie nieprzewidzianych. Niemniej ważnym wnioskiem, zgłoszonym przez ZK jest zapewnienie kompleksowego przekazywania do eksploatacji obiektów nowej Koksowni, łącznie z urządzeniami pomocniczymi i pełnym projektowym wyposażeniem. Realizacja tego ostatniego wniosku powierzona została kierownikowi rejonu IK oraz kierownikom IT, IE, IG i ZK, a jej termin wyznaczono na 30 czerwca 1965 roku, zgodnie z harmonogramem budowy nowej Koksowni.

Jak się dowiadujemy, wszystkie wnioski niezależnie od huty, zostały przekazane Zjednoczeniu, Biurom Projektowym względnie Ministerstwu. Przeprowadzono w tej sprawie szereg rozmów i wszystko wskazuje na to, że wnioski przyjęte przez władze naszej huty, a więc możliwe do zrealizowania będą wykonane w terminach, zabezpieczających poprawę działalności kombinatu w wielu dziedzinach jego pracy. (dr)

O ZAGADNIENIU STOSOWANIA RACHUNKU EKONOMICZNEGO w codziennej działalności przedsiębiorstwa zaczyna się mówić powszechnie. Czy oznacza to, że wprowadza się tym samym, jakieś nowe i dotychczas nie stosowane formy i metody w pracach przedsiębiorstwa? Na pytanie to można odpowiedzieć: i tak i nie. Po to, aby wprowadzić w życie rachunek ekonomiczny, a więc otworzyć szeroko drzwi przed postępem ekonomicznym, potrzeba stworzyć w ramach każdego przed-

stawem i jako cel jego działalności postawiła wyniki ekonomiczne. Przeprowadzane eksperymenty w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego w ramach Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wskazują na to, że motorem działania przedsiębiorstwa ma być przede wszystkim złotówka. W tym celu ograniczono poważnie ilość dotychczas stosowanych mierników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i ustanowiono normatywy roczne wydajności pracy (szkoda, że normatywy te nie są wieloletnie, jak to ma miejsce w CSRS, NRD czy na Węgrzech).

Słuszne decyzje tylko z udziałem ekonomisty

Przedsiębiorstwa odpowiednie warunki pracy służbie ekonomicznej. Do takich m. in. warunków, od których zależna jest prawidłowa i ekonomiczna działalność przedsiębiorstwa, zaliczyć należy zasięgnięcie opinii ekonomistów ekspertów przed podjęciem ważniejszych decyzji wiążących się z działalnością gospodarczą zakładu.

Do dalszych warunków rozwoju postępu ekonomicznego należy przede wszystkim umożliwienie zakładom zakupu surowców, materiałów i paliw od solidniejszego dostawcy, większej samodzielności w wyborze kierunków inwestowania itd. Aby jednak stworzyć te warunki pracy niezbędne jest robienie rezerw gospodarczych. Sprawa tworzenia rezerw była szeroko dyskutowana na IV Zjeździe Partii i znalazła właściwe odbicie w Jego Uchwałach.

Dotychczas zdarzało się często, że opinie ekonomistów zasięgnięto do uzasadnienia uprzednio wydanej decyzji, lub w wypadku powstania ujemnych następstw takiej decyzji. Trudno więc było oczekiwać, by ekonomicznie udało się zawsze wynaleźć odpowiednie lekarstwo i zlikwidować całkowicie wynikłe stąd szkody. I tu leży właśnie sedno zagadnienia. Nie ma i nie może być ekonomii tam, gdzie zadaniem ekonomisty będzie uzasadnianie względnie usprawiedliwianie decyzji po jej wydaniu, albowiem takie prace nie wspólnie z ekonomią nie mają.

Powyższe sprawy przedstawione fragmentarycznie omówione zostały w wykładzie doc. dr Józefa Gajdy, przewodniczącego PTE Oddział w Krakowie, wygłoszonym przed duży forum ekonomistów Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy Hucie im. Lenina i jego sympatyków w dniu 22 września br. W żywej dyskusji nad formami wdrażania postępu ekonomicznego zabierało głos wielu dyskutantów. Do ciekawszych wypowiedzi należy zaliczyć wypowiedzi mgr mgr J. Wawrosza, S. Kowalczyka, J. Dziunia, J. Rolnickiego i inż. S. Golczewskiego. W dyskusji poruszyli oni szereg zagadnień, które nie zostały dotychczas w pełni rozpracowane, bądź tylko zapoczątkowane przez wspomnianą Uchwałę. Do nich należy: sprawa prawidłowego zaliczania przez GUS pracowników ekonomicznych, opracowanie jednolitej nomenklatury stanowisk ekonomicznych, ustanowienie stanowisk ekonomisty-eksperta, zagadnienie organizacji służby ekonomicznej i miejsca takich działów jak zaopatrzenie czy zbył.

MGR LECH KLEWYŹC

Z problemów gospodarki materiałowej Na tropie chomików

W naszych magazynach hutniczych leży ciągle znaczna ilość materiałów, które nie wykazują obrotu i które należało już dawno w jakiś rozsądny sposób zagospodarować. Bądź to przez zużycie ich w toku produkcji, bądź przez upłynnienie, bądź wreszcie — jeżeli nie ma już innej rady — przez zeżmłowanie. Długa mogłaby być lista nadmiernych zapasów materiałowych, zacierpnięta z zestawień Rady Robotniczej HIL, a sporządzona w ogóle w wyniku przeglądów. Zacytujujmy z niej tylko kilka pozycji.

cały ten rok nie wystąpiło żadne zużycie tego rodzaju łożysk, a mimo to zakupiono 140 szt. identycznych łożysk podwyższając już istniejący zapas o wartość 225.000 zł. Ponadto bardzo hojnie postąpiono też z łożyskami innych typów, których nabyto 83 szt. W tym samym czasie kiedy nadchodziły do huty dodatkowo zamówione łożyska, zgłaszaliśmy do upłynnienia 120 szt. łożysk. Niewiarygodne, ale niestety prawdziwe.

Wemyśmy inne jeszcze przykłady. Ustalony został wykaz materiałów zakupionych w 1963 roku, które były już w magazynach huty, a których zakup spowodował dalszy wzrost zapasów (pomimo —

podkreślamy — całkowitego braku zużycia w 1963 roku) o ok. 10,146.000 zł.

Akcja upłynnienia zbędnych materiałów nie przynosi jak narazie — dużych efektów. Nasz zakład bierze wprawdzie udział w giełdach materiałowych, jak również jest stale w kontakcie prawie ze wszystkimi biurami zbytu. Niestety materiały oferowane przez hute są w wielu wypadkach nietypowe i tym samym bardzo trudno zbywalne. Sprawami sprzedaży ujawnionych nadwyżek materiałowych zajmuje się utworzona przy Dziale Zaopatrzenia HIL specjalna komórka. Może rezultaty będą tego roku lepsze?

Walka z chomikami zaopatrzeniowym nie jest łatwa, wymaga wiele wysiłku i ciągłej uwagi. Akcja musi być poparta utrzymywaniem przejrzystego porządku w dziedzinie zaopatrzenia, masywności i w ogóle obrotu materiałowego. Bieżąca kontrola, przestrzeganie nor-

matywów, umacnianie odpowiedzialności (personalnej) za gospodarkę materiałami — oto sprawy, które muszą być zawsze w centrum uwagi.

Co robi się już u nas w hucie dla poprawienia sytuacji? Otóż trzeba przyznać, że robi się niemało. Bardzo dociesającym zjawiskiem jest wprzeżenie do pracy nowoczesnych urządzeń, eliminujących ciężki trud człowieka. I tak np. limitowanie zakupów materiałów jest obecnie wykonywane przy zastosowaniu maszyn analitycznych. Dział Zaopatrzenia prowadzi bieżącą kontrolę zakupu dla wszystkich surowców i tworzyw, żelazostopów, metali nieżelaznych, gazów przemysłowych i oleju opałowego. Wprowadzony też został obowiązek kontroli stanu zapasów i zgodności ich z planem, podczas wystawiania zamówień materiałowych.

We wszystkich przedsięwzięciach musimy jednak pamiętać o naszych hutniczych chomikach. (jd)

Rachunek ekonomiczny, polegający na wyborze z kilku możliwych rozwiązań — rozwiązania najbardziej optymalnego w danych warunkach, optymalnego z punktu widzenia interesów zakładu i interesu społecznego — nie jest dla kadry ekonomicznej zadaniem nowym i trudnym. Trzeba tylko stwarzać możliwości do stosowania rachunku na codzień. Z tym wiąże się bezpośrednio zagadnienie jakości pracy ekonomisty i dlatego już dzisiaj myśli się o stworzeniu stanowisk pracy, na których potrzebne będą wysokie kwalifikacje ekonomiczne. Będą to stanowiska ekonomistów-ekspertów, których praca ma być pracą koncepcyjną, mniej natomiast pracą papierkową.

Wydana przez Radę Ministrów Uchwała nr 224 w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych uczyniła poważny wyłom w dotychczasowym sposobie myślenia i działania w zakresie kierowania przedsiębior-

Z egzekutywy KF

(Dalszy ciąg ze str. 2)

huty dla zapewnienia właściwego potencjału remontowego. Wiele uwagi poświęcono również w dyskusji wprowadzeniu ruchu ciągłego na W-3.

Oceniając krytycznie prace Komitetu Zakładowego Pionu Gł. Mechanika, jego I sekretarz tow. E. Cisowski przedstawił formy pracy stosowane w całej organizacji, zatrzymując się dłużej przy pracy z kandydatami i bezpartyjnymi oraz przy wykonywaniu indywidualnych zadań partyjnych. W dyskusji na tematy produkcyjne i wewnątrzpartyjne w Pionie Gł. Mechanika zabierali ponadto głos towarzysze A. Komórka, S. Mularz, S. Lach, Szefer, Zawadowski, Małek.

Wszystkie formy działalności partyjnej muszą służyć poprawie pracy w Pionie, w każdym wydziale huty — to słowo tow. W. Żolnierkiewicza, dokonującego podsumowania dyskusji na wspólnym zebraniu egzekutywy z kierownictwem Pionu Gł. Mechanika, z udziałem przedstawicieli kierownictwa HIL. Stwierdził on, że w działalności organizacji partyjnej tego Pionu zaznaczył się postęp, jednak trzeba jeszcze współpracować poprawnie na niektórych odcinkach działalności wewnętrznej. Stan gospodarki remontowej w hucie, jej braki, są przedmiotem interwencji KF u władz, który nadal będzie kontynuować wszelki w celu wyświeca z trudnej sytuacji w tej dziedzinie. KF zwrócił się do wszystkich wydziałów w hucie o maksymalną pomoc dla Pionu Gł. Mechanika. ik.

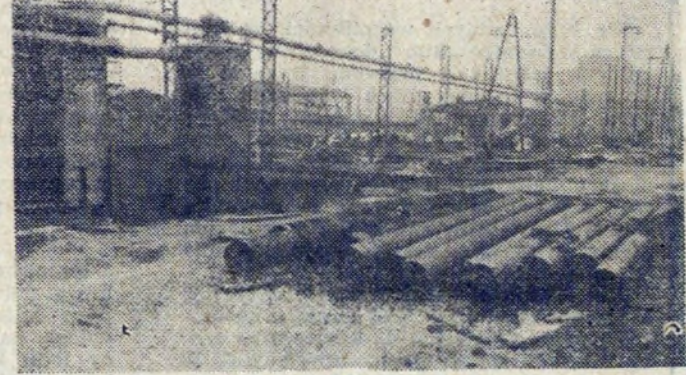


Kto winien? Niebezpieczne drogi

Dzisiaj pragniemy skupić uwagę na problemie dróg w rejonie kombinatu. Nie jest to tym najlepiej! Równolegle prowadzona budowa i eksploatacja nastęrcza stale moc kłopotów. Wykopy, zanieczys-

czanie dróg betonem i biotem przez wywrotki, nieprzestrzeganie przepisów. Mimo najlepszych chęci i częstych napraw stan wielu dróg w kombinacie budzi poważne obawy.

Jesteśmy na drodze w rejonie Walcowni Zimnej Blach Przedsiębiorstwa PIP (odcinek nr 3) zwalilo tutaj beztrostro rury (zdj. nr 1) nie pozostawiając żadnej możliwości ob-



(1)



(2)

Temu ostatniemu asortymentowi warto poświęcić więcej uwagi — jako że łożyska odrywają bardzo poważną rolę w gospodarce remontowej naszej huty. Otóż w magazynie M-29 mamy łożysk kulkowych, baryłkowych, stożkowych i nastawnych 346 pozycji o wartości ponad 23 mln zł. Upłynnienie idzie tutaj niezwykle opornie, ale co gorsze — kontrole ujawniły szereg przykładów dalszego zakupu materiałów tych samych, które znajdowały się w dostatecznej ilości w magazynie, powodując tym samym jeszcze większy wzrost zapasów. Można przytoczyć np. 6 pozycji — no raz wtóry — łożysk, wskutek czego zapas „podskoczył” dodatkowo o ok. 6 mln zł. łożysk baryłkowych mieliśmy w hucie na początku 1963 roku — 80 sztuk. Przez

jazdu samochodem. Co gorsze, taka nieprzewidziana dla pojazdów przeszkoda nie jest zupełnie zabezpieczona, a droga nie została zamknięta dla ruchu. Kto poniesie odpowiedzialność za wypadek? A oto jaki jest „stan techniczny” jednej z dróg w rejonie Zakładu Kokschemicznego (zdj. nr 2). Pomijając już wielkie błoto, pochyłość drogi jest przyczyną wylewania się z wywrotki betonu. I tak powstaje błotnisto-betonowa maź, w której toną samochody. Droga ta woła SOS o natychmiastowy ratunek. (jd)

Foto: ST. GAWLIŃSKI

Na granicę polsko-czechosłowacką przyjechalśmy o godzinie za wcześnie. Po prostu przez zapomnienie, że jeszcze 21 września czas liczył się tam inaczej niż u nas, o całą godzinę. Deszczowa pogoda nie zachęcała do większych peregrynacji po ulicach czeskiego Cieszyna, więc zrobiliśmy tylko mały wypad o kilka domów dalej na pierwszą gorącą herbatę za korony.

Ruch na granicy w tym dniu był słaby: jakieś czeskie małżeństwo powracające z Polski, jakiś samochód osobowy z polską rodziną, zmierzającą do kraju. Tym miłej zadźwięczały nam w uszach serdeczne słowa witajcie w Czechosłowacji wypowiedziane przez redaktora naczelnego „Iskry” Jindri Suchego, który przyjechał po nas gościnnie z Ostrawy aż na granicę samochodem osobowym, wraz z przemianą koleżanką, redaktorką Miladą Kubankową z tejże redakcji.

Około godziny jazdy szosami żywo przypominającymi nasze własne i już Ostrawa. Wielkie, ruchliwe miasto, miejscami podobne do Katowic. Duże magazyny konfekcyjne, domy towarowe, w świetnie urządzonej wystawami, restauracje. Celem naszym była odległa, olbrzymia dzielnica przemysłowa Witkowice z wielką hutą

MOWIMY: DO ZOBACZENIA „ISKRO”

sławną już od dawna na cały świat „Witkowskimi Żelazkami Klementa Gotwalda”, których redakcją zakładową jest właśnie „Iskra”, goszcząca nas u siebie, jako przedstawicieli „Głosu Nowej Huty”.

Witkowice są specyficzną częścią trzystatystycznej Ostrawy, miastem w mieście, dzielnicą huty, kopalń i innych zakładów przemysłowych. Fabryki i kopalnie przepłatają się tu z domami mieszkalnymi, na teren huty czy kopalni wchodzi się wprost z ulicy. Znamy tę symbiozę przemysłu i miasta z naszego Śląska, jednak tutaj kolory robią na nas duże wrażenie, tak wielkie tereny zajmują i tak blisko sąsiadują ze zwykłym ulicznym ruchem. Wszystko to opłatanie siecią szyn tramwajowych i kolejowych pulsuje nieustannym rytmem pracy, przyspieszonego tempa życia podporządkowanego przemysłowym kolosom dominującym w krajobrazie Ostrawy.

Pierwsze serdeczne zetknięcie się z towarzyszami w redakcji „Iskry”, obiad w luksusowo urządzonej restauracji Zakładów dla gości z zagranicy i już idziemy na uroczystość, na którą zostaliśmy zaproszeni jeszcze listownie. W dużej sali zgromadzeni korespondenci „Iskry”, wielki aktyw piszący z Zakładów i stale współpracujący z redakcją. Dni Prasy Czechosłowackiej są w tym roku szczególnie uroczyste obchodzone w „Iskrze”. W spotkaniu z tej okazji bierze udział także sekretarz Komitetu Miejskiego Partii tow. R. Gaj, sekretarz propagandy Komitetu Zakładowego Partii tow. Horsztyn, przedstawiciel naczelnej dyrekcji Zakładów, cała redakcja „Iskry” i nasza delegacja, która została serdecznie powitana przez zebranych aktywistów. Referat o okolicznościowy, dyskusja. Wiele ciepłych słów pod adresem redakcji „Iskry”, wyrazy uznania za pracę redaktorów od przedstawicieli partii. Dołączamy i my do nich swoje pozdrowienia oraz gratulacje. Wiadąc, że ta gazeta o 25-tysięcznym nakładzie ma silną pozycję nie tylko w samych Zakładach, pośród załogi, ale że liczy się też w całym mieście, mimo iż w zasadzie jest poświęcona wyłącznie sprawom produkcji i załogi Zakładów. Uroczyste wrę-



Na zieloncu przed budynkiem w którym mieści się redakcja „Iskry”. Od lewej: red. M. Kubankowa i przedstawiciel „Głosu”.

czeniu nagród — otrzymują je wszyscy członkowie redakcji, dalej korespondenci. Wyróżnieni po kolei podchodzą do stołu prezydenckiego, są pośród nich też kobiety, pracownice Zakładów. Dobry, mocny aktyw, który poważnie przyczynia się do popularności „Iskry”, do wypełniania przez nią jej zadań. Z całego serca bijemy brawo czeskim towarzyszom za ich osiągnięcia, dobrze potrafimy ocenić ich pracę.

Dwa następne dni były tak bogate w przeżycia, że trudno je opisać w jednym artykule. Poświęcimy im jeszcze następne. Wypełniły się spotkania z redakcją „Iskry” w jej pomieszczeniach redakcyjnych w pięknym gmachu, w którym też mieszkaliśmy na górze w pokojach hotelowych przeznaczonych dla cudzoziemców przyjeżdżających do Zakładów ze wszystkich stron świata, zwiedzanie rozległych Zakładów — oczywiście tylko w części, bo tylko na to czas pozwalał i wyjazd do Nowej Huty — Kuńczy, gdzie zobaczyliśmy Kombinat ogromnie podobny do naszego i odwiedziliśmy redakcję gazety Zakładowej „Piłomień”. Długo będzie się pamiętać serdeczną gościnność czeskich kolegów, zwłaszcza miły ostatni wieczór spędzony wraz z nimi. Nawiązana współpraca z bratnią redakcją przyniesie wymianę artykułów, doświadczeń w naszej pracy redakcyjnej i częstsze kontakty osobiste. Słowem znaleźliśmy za cieszyńską granicą swoich, z którymi nie chcemy się już rozstać.

IRENA KOZIŁSKA

Co myślą o zakładowej gazetce

Zawsze pasjonujące — stosunki międzyludzkie

Stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy, to temat od dawna pasjonujący socjologów i psychologów, dziennikarzy — nie mówiąc już o działaczach społecznych. Zajmuje się nimi chcąc czy nie chcąc — w mniejszej czy większej mierze, właściwie... każdy pracownik. Nie zamierzając wcale wulgaryzować sprawy, trzeba jednak powiedzieć, że znajomość pewnych praw w tej dziedzinie, pewnych prawidłowości, sposobów współdziałania z ludźmi czy reagowania na ich zachowanie; — znajomość w końcu zasad kierowania, oparta nie tylko o siłowe zarządzanie — obowiązuje w dużym zakładzie setki, jeżeli nie tysiące ludzi od brygadzystów, mistrzów poczawszy, a skończywszy na kierownikach działów, wydziałów i zakładów.

Najważniejsze w naszym życiu sprawy gospodarcze, chociażby realizacja uchwał IV Zjazdu Partii, nie mogą być oderwane od drugiej strony medalu — tj. pracy ludzi, którzy mają je urzeczywistniać i dodamy: czynią to w mniej lub bardziej udany sposób. Styl pracy, atmosfera sprzyjająca lub utrudniająca twórczą — jak często powiadamy — działalność gospodarczą, ma wielkie znaczenie; niejednokrotnie wprost decydująca, dla efektów uzyskanych przez załogi oddziałów, wydziałów i zakładów.

Stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy, to temat ostatniej narady dziennikarzy prasy zakładowej, która odbyła się w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Prasa zakładowa operuje w samych zakładach. Jej publikacje dotyczą — siłą rzeczy — najbardziej bezpośrednio obchodzących załogi problemów. Do pism, które mają ambicję stać się trybuną spraw i zainteresowań pracowników, należy i „Głos Nowej Huty”, gazeta wydawana przez największy zakład produkcyjny w kraju, Hutę im. Lenina. Korzystając z okazji, mając na względzie zapoznanie czytelnika z problemami tej narady, a równocześnie i z samym zagadnieniem, które jest u nas równie aktualne, jak i w każdym zakładzie pracy, pozwolimy sobie przytoczyć niektóre opinie w tych sprawach. Określmy więc, jaki jest cel, i co stanowi bardziej szczegółową tematykę, stosunkowa abstrakcyjnie brzmiącego sformułowania: stosunki międzyludzkie.

ZRÓDŁA KONFLIKTÓW

Na wstępie można by się pokusić, być może o zbyt lapidarne, lecz i zarazem potoczne — wydaty się — stosunkowo proste określenie. A więc: głównym celem kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy, jest zespolenie kolektywu pracowników w celu uzyskania najlepszych wyników produkcyjnych i wychowania zespołu w duchu socjalistycznych zasad współżycia. Zadania te wymagają przewyższenia rozmaitych konfliktów rodzących się w toku pracy. Niejednokrotnie źródłem ich jest nieprawidłowy układ stosunków w relacji podwładny—przełożony, godzący w organizację pracy biurokratyzm, bezdusność w załatwianiu spraw socjalnych, brak obiektywizmu w ocenie ludzi i ich wkładu pracy.

Przyczyną złych stosunków może być również grupowość lub klikowość, tendencyjność w posunięciach personalnych (przy wyróżnianiu, odznaczaniu, przeszerogowywaniu pracowników). Konflikty może powodować niedocenianie lub bagatelizowanie inicjatywy i krytyki pochodzącej od pracowników. Może być także powodowane wygodnictwem i konserwatyzmem osób — odpowiedzialnych za wprowadzanie postępu technicznego i propozycji racjonalizatorskich. Wreszcie, nie reagowanie na propozycje czy wnioski w zakresie zmian przestarzałej struktury organizacji pracy i zarządzania. Lub też, szczególnie deenerwujące ludzi — tolerowanie niekompetencji.

Powstające w taki sposób konflikty, nabierają ostrości i — w warunkach nie sprzyjających ich rozładowaniu — psują „krew”. Utrzymywanie sprzecznych z logiką problemów, nie odpowiadających potrzebom życia sytuacji, opóźnione reagowanie na nabrzmiałe już sprawy, wyniku często z braku odpowiedniej informacji, prawidłowego naświetlenia i wyjaśniania załozde przyczyn braków, lub też nie usuwania ich (dzięki niedoleństwu, inercji?) na czas. Istotną przyczyną licznych konfliktów o subiektywnym podłożu jest nieumiejętność postępowania i załatwiania tzw. ludzkich spraw. Istnieją również konflikty powstające na tle różnic w postawach pracowników, odmienności światopoglądu, sprzeczności wynikających z reprezentowania interesów różnych środowisk. Zdarzają się także konflikty związane z oceną kwalifikacji zawodowych i stosunkiem do ich podnoszenia.

ZAPOBIEGANIE SPRZECZNOŚCIOM

Wiele z przytoczonych tu problemów powodujących powstawanie antagonizmów, może usunąć usprawnienie kierownictwa oraz poziom zarządzania i gospodarowania. Wykorzystanie w tym celu samorządności i rozszerzenie demokracji robotniczej, pełniejsze uwzględnianie uwag i krytycznych uwisłoków zgłaszanych przez pracowników. Duże znaczenie w rozwiązywaniu konfliktów ma dobrze prowadzona praca przez organizację społeczną. Trzeba też mocno podkreślić znaczenie i rolę, jaką może w tym względzie posiadać zakładowa gazeta. Na kształtowanie stosunków międzyludzkich wpływa ona pośrednio i bezpośrednio (np. przez publikację: Porozmawiajmy o naszej pracy; publikacje omawiające dobrą pracę mistrza, brygadzysty czy też kierownika, w aspekcie pracy z ludźmi; publikacje podejmujące nabrzmiałe, czy wymagające rozwiązania tematy, itp.). Podejmując różne zagadnienia, gazeta może odegrać bynajmniej nie błahą rolę w kształtowaniu dobrego klimatu pracy w zakładzie, w krzewieniu atmosfery opartej o socjalistyczne zasady zarządzania, o samorządność oraz — o praworządność w stosunkach między administracją i pracownikami.

Spełniając rolę propagandyzisty, popularyzując produjących ludzi zakładu, lansując stale szlachetne przedownictwo w pracy, opierając redagowanie gazety o krytyczne uwagi zgłaszane przez korespondentów z wydziałów, stwarzając platformę do dyskusji i krytyki, wymiany opinii — gazeta zakładowa staje się trybuną załogi. Rozwija ona poczucie obywatelskiej troski o dobro pracy i zakładu, rozszerza zakres socjalistycznego myślenia i wychowania, a równocześnie — doprowadzając do załatwiania poszczególnych spraw omawianych na jej łamach, spełnia także istotną rolę współorganizatora życia w zakładzie.

(Dcn)

R. WOLSKI

Ze sportu

Trudny mecz piłkarzy

Do zakończenia pierwszej rundy mistrzostw ligi okręgowej pozostały jeszcze 4 kolejki spotkań. Zespół Hutnika czeka jeszcze 2 trudne mecze wyjazdowe — z Prokocimem i Unią Oświęcim oraz 2 spotkania na własnym boisku — z Chelmkiem i Górnikami Brzeszcze. Szczególnie wiele wysiłku czeka drużynę Hutnika w najbliższym meczu w Prokocimiu. Przeciwnicy znani są z twardej, ostrej gry, a boisko w Prokocimiu do gościnnych nie należy. Miejsce publiczność „bardzo nie lubi”, gdy nie wie dzie się jej pupilom.

Zespół Hutnika stać niewątpliwie na wywalenie obu punktów z Prokocimia. Muszą jednak przez pełne 90 minut grać conajmniej tak jak w drugiej połowie meczu z Kablem. Bo w pierwszej połowie ostatniego spotkania na stadionie na Suchych Stawach kibice Hutnika nie byli zachwyceni. To fakt, że przeciwnicy od pierwszych minut rzucili na szalę wszystkie siły i że w konsekwencji sił tych zabrakło im w drugiej części meczu. Ale też nie da się ukryć, że w okresie naporu Kable przynajmniej dwa razy tylko szczęście uchroniło gospodarzy od utraty bramki.

Mecz Hutnik — Prokocim odbędzie się w Prokocimiu w niedzielę tj. 4 października. Początek o godzinie 11.30. Do Prokocimia wybiera się spora gruba

nowohuckich kibiców, którzy sportowym dopingiem będą chcieli pomóc swym drużynie w uzyskaniu zwycięstwa. A zwycięstwo w Prokocimiu to dla drużyny Hutnika szansa umocnienia się na pozycji przedownika. Pod nieobecność pierwszego zespołu stadion Hutnika nie będzie jednak świecił pustkami. W sobotę 3 bm. o godz. 15.15 odbędzie się tam spotkanie o mistrzostwo klasy C Hutnik II — SKS Nadwiślan Ib. W niedzielę o godzinie 9.30 — mecz o mistrzostwo ligi juniorów Hutnik — Nadwiślan a o 15.00 — spotkanie o mistrzostwo klasy B Hutnik Ib — Sparta Miechów.

W ubiegłym tygodniu Hutnik Ib wygrał w klasie B z Debnickim 5:0 i objął prowadzenie w tabeli a Hutnik II pokonał Wisłę Czernichów 5:1. Nie powiodło się natomiast juniorom. Pierwsza drużyna przegrała z Cracovią a druga z Garbarnią — obie w stosunku 0:2.

DRUCIS I DRAGAN W REPREZENTACJI POLSKI

W sobotę 3 października wyjeżdża do Berlina druga reprezentacja Polski na dwa spotkania z zespołem NRD II. W jej skład weszło dwu pięściarzy Hutnika — Drucis i Dragan w kategorii półciężkiej. W charakterze sekundanta reprezentacyjnego zespołu wyjeżdża do Berlina trener pięściarzy Hutnika Bronisław Olejniczak.

Będziemy gościem wicemistrzów świata

Niewątpliwie największą rewelacją obecnego sezonu żużlowego były błyskotliwe sukcesy żużlowców Związku Radzieckiego. Drużyna, która zaledwie przed paru laty uczyła się — m. in. od Polaków — tajników „czarnego sportu”, zdobyła w tym roku tytuł wicemistrza świata a jej as atutowy, Igor Plechanow uzyskał ten sam tytuł w konkurencji indywidualnej. I ten właśnie rewelacyjny zespół gościem będzie w Nowej Hucie.

Drużyna Związku Radzieckiego przyjeżdża do Polski na kilka spotkań, które odbędą się w Rybniku, Świętochłowicach, Wrocławiu, Tarnowie i Nowej Hucie. Przeciwnikiem jej będą różne zestawiane zespoły czołowych polskich żużlowców, występujące pod firmą reprezentacji Polskiego Związku Motorowego. Przewiduje się, że w Nowej Hucie przeciwko reprezentacji ZSRR wystąpi drużyna wyłoniona spośród następujących zawodników: Zyto (Unia Leszno), Wygląda i Woryna (Górnicy Rybnik), Mucha (Śląsk Świętochłowice), Rurarcz (Włocławek Częstochowa), Trzeszkowski (Sparta Wrocław), Rose (Stal Toruń), Owoc (Karpaty Krosno), Jaroszewicz (Wanda Nowa

Huta). Szczególnie atrakcyjny dla nowohuckich sympatyków żużla winien być start Jaroszewicza. W drużynie radzieckiej oprócz wicemistrza świata Plechanowa, zobaczymy m. in. wysoko cenioną w międzynarodowej dziedzinie żużlowej zawodniczkę: Borysa Samorodowa (czwarte miejsce w finale mistrzostw świata), Wiktora Trofimowa i Farida Szajnurowa.

Spotkanie z ekipą ZSRR odbędzie się w czwartek 15 października, początek o godzinie 18.00 (przy świetle elektrycznym). Ale już w poniedziałek 5 bm. rozpoczyna się przedprzedaż biletów wstępu (normalnych w cenie 20 zł), którą prowadzić będą kasy Orbisu i Filmotekniki w Nowej Hucie i Krakowie. Natomiast bilety ulgowe w cenie 15 zł będą rozprowadzane wyłącznie przez sekretariat MKKS Wanda (ul. Bulwarowa 8) na zbiórkowe zamówienia zakładu pracy. Zamówienia należy składać w sekretariacie klubu od zaraz do 12 bm w godzinach od 10.00 do 16.00. Ze względu na ograniczoną ilość biletów ulgowych, decydującą będzie kolejność składania zamówień. Bilety dla wojska (do sierżanta włącznie) i dla młodzieży szkolnej (za okazaniem legitymacji) w cenie 10 zł sprzedawane będą w dniu zawodów w specjalnej kasie od godziny 15.00.

SIATKARZE PRZED WIELKĄ PRÓBĄ

W piątek 2 października rozpoczął się w Kielcach turniej siatkarski o Puchar Gór Świętokrzyskich. Bierze w nim również udział zespół Hutnika. Występ w

Kielcach stanowi dla zespołu Nowej Huty ostatni sprawdzian formy przed eliminacjami o wejście do I ligi.

Jak już informowaliśmy, półfinalowe zawody eliminacyjne o wejście do I ligi odbędą się w dniach 9—11 października. Drużyna Hutnika startuje w grupie, którą „zlokalizowano” w Nowej Hucie. Poza nią w półfinale wystąpią: były I-ligowiec Stal Mielec, AZS Gliwice i Turów Bogatynia. Zawody odbędą się w hali Wandy. Szczegółowy „rozkład jazdy” przedstawia się następująco:

- Piątek 9 października godz. 18.00: Hutnik — Turów Bogatynia
 - Stal Mielec — AZS Gliwice
 - Sobota 10 października godz. 18.00: Turów Bogatynia — AZS Głw. Hutnika — Stal Mielec
 - Niedziela 11 października godz. 18.00: Stal Mielec — Turów Bog. AZS Gliwice — Hutnik
- Zawody prowadzić będą sędziowie Henryk Głowacz i Jerzy Król — obaj z Warszawy.

KNAPIK ZNÓW PIERWSZY

W Łodzi odbył się pierwszy w tym roku turniej klasyfikacyjny w tenisie stolowym. Nowy sukces zanotował na swym koncie Czesław Knapik z Hutnika, który uplasował się na pierwszym miejscu w kategorii juniorów, przed Rutkowskim z Włocławka. Skowronek z Wandy był szesnasty w tej grupie. Wśród kobiet Ratzko z Hutnika była szóstą a

wśród mężczyzn Weislo z Wandy — siedemnasty.

W niedzielę w sali Hutnika spotkanie o mistrzostwo klasy okręgowej w tenisie stolowym Hutnik — Metal Wegierska Górka. Początek o godzinie 11.00. Natomiast o godz. 15.00 spotkanie o mistrzostwo klasy A Hutnik Ib — Podhale Nowy Targ.

99 Zgaduj-Zgadula w Nowej Hucie

Po występie w NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i na Węgrzech, zespół Zgaduj-Zgaduli rozpoczyna nowy cykl tej imprezy. Będzie to 99 program pn. „Od Merkurego — do Domu Towarowego”, jaki zobaczymy 6. X, o godz. 19 w Halli Widowiskowo-Sportowej HIL.

Tematyka dotyczy handlu, jako że współorganizatorem imprezy jest Centralna Komisja Współdziałania Powszechnych Domów Towarowych. Niezwykle bogato przedstawia się program artystyczny 99 Zgaduj-Zgaduli. Wezmą udział popularne i lubiane szczęścielki Filipinki, Hanka Kunicka, Andrzej Bychowski, Jerzy Ofierski, Tadeusz Woźniakowski, Wiktor Kolanowski oraz młody zespół szesnastu muzyków Coma-5. Impreza, jak zwykle poprowadzą Wacław Przybylski i Andrzej Rokita, którzy przygotowali również cały program.

Już za kilka dni, tj. 10 października o godz. 18 w Halli Widowiskowej HIL zobaczymy kolejną imprezę zorganizowaną przez ZDK HIL. Będzie to międzynarodowy pokaz tańca tatarskiego Kraków—Berlin.

(bs)

Głos Młodych

POD RED. J. Z.

Przed III Zjazdem ZMS

Im bliżej Zjazdu ZMS tym gorętszy nastrój w podejmowaniu zobowiązań i czynów społecznych. Do zobowiązań odnotowanych w poprzednich numerach „Głosu” chcemy dziś dołączyć dalsze meldunki, jakie napłynęły do KF ZMS i Komisji Głównej Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej HIL. Dowiadujemy się z nich m. in., że z inicjatywy ZMS załoga Walcowni Zimnej Blach postanowiła wyprodukować ponad zadania planowe bieżącego roku 800 ton blach ocynkowanych o wartości 5,5 mln zł, podnieść uzysk produkcji blach ocynkowanych w klasie pierwszej o 0,5 proc. co da również dodatkową wartość 300 tys. zł i przepracować 250 roboczogodzin przy budowie kotłowni i zmianie podkładów drewnianych. Wartość tych ostatnich prac wynosi 2,5 tys. zł.

Zobowiązania na cześć III

Zjazdu podjęła także grupa działająca przy TM i Administracji Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. W czynnie społecznym wykona się tu szereg prac związanych z zabezpieczeniem hamowni silników spalinowych, wielokrążka do montowania i wymontowywania silników i ocieplaniu hali. Wartość podjętego zobowiązania przekracza 2.000 zł. Warto jednak podkreślić, że jest to jedno z wielu zobowiązań podjętych przez grupy HPR-u. Między innymi młodzież HPR-owcy zobowiązali się wykonać szereg prac budowlanych i malarskich w pomieszczeniach Domu Kultury. Grupa ZMS W-28 postanowiła przepracować 400 godzin przy rozbiorce starych, nieużytecznych aparatów, z których części można jeszcze wykorzystywać przy segregacji aparatury w magazynie wydziałowym. Wartość zobowiązań 9 tys. zł.

Taka ocena pomaga

Na dobre już przyjął się w hucie zwyczaj dokonywania okresowych ocen pracy ZMS, przez komitety zakładowe partii. Czasem jest to ocena generalna, a nieraz tylko niektórych fragmentów pracy swojej organizacji młodzieżowej.

Właśnie niedawno KZ PZPR Pionu Głównego Mechanika dokonał oceny pracy ZMS w dziedzinie wychowania ideologicznego. Chodziło tu o szeroko pojętą pracę wychowaw-

czą z uwzględnieniem rozbudowy szeregu organizacji i przekazywania członków ZMS w szeregi partii.

Z informacji przedstawionej przez I sekretarza KZ ZMS tow. E. Mosio wynika, że ocena była jak i pozytywne strony tej działalności. Jakkolwiek ostatni rok odznaczał się w TM pewną stabilizacją szkolenia, niemniej występowały pewne niedomogi zwłaszcza w zakresie przygotowywania pogadanek na zajęcia szkoleniowe. Zbyt małą grupę

aktywno zaangażowano do przygotowywania tych pogadanek, co nie sprzyjało niezbędnej tu mobilizacji większego zespołu ludzi.

Do stosowanych w ubiegłym roku form szkolenia zaliczyć trzeba także udział ponad dwudziestu członków ZMS w szkoleniu partyjnym, ponad dziesięciu w zajęciach Wieczorowej Szkoły Aktywu i kilkunastu w obozach szkoleniowych i seminariach. Jeśli idzie o ten rok, to planuje się zwrócić większej uwagi przede wszystkim na szkolenie nowowstępujących i szkolenie masowe. Wyszukają się tu na czoło podejmowanej tematyki, zagadnienia laicyzacji, ekonomiki, historii ruchu młodzieżowego itp.

W dyskusji nad przedstawioną informacją podkreślano potrzebę wzmocnienia ofensywnej pracy ideowo-wychowawczej wykorzystując w większym niż dotychczas stopniu Ognisko Młodych ZMS i Dom Kultury.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że przy jednym z wniosków KZ ZMS. Idzie mianowicie o apel pod adresem oddziałowych organizacji partyjnych, by częściej dokonywały — ocen grup działania i zwracały większą uwagę na postawę członków partii będących zarazem członkami ZMS.

W organizacji młodzieżowej Pionu Głównego Mechanika jest takich towarzyszy 73. Stanowi to jedną czwartą wszystkich członków ZMS Głównego Mechanika. A więc poważna grupa, która powinna nadawać ton pracy ZMS. I dlatego słusznym wydaje się postulat zmierzający do zaktywizowania tychże w pracy z młodzieżą. Jest to warunek osiągnięcia jeszcze lepszych efektów w pracy ideowo-wychowawczej, na której nam tak bardzo zależy.

LATO 1964

Konkurs pod powyższym tytułem zorganizowała grupa działająca ZMS W-92 w Pionie Dyrekcji Technicznej. Jest to bowiem liczna rzesza fotografatorów, którzy w czasie letnich urlopów wykonali wiele zdjęć ciekawych obiektów i „scen” z lata 1964.

Do końca listopada mają być oddane prace, a specjalne jury dokona ich oceny. Najlepsze zdjęcia znajdują się na wystawie w swoim wydziale i Ognisku Młodych.

DZIESIĄTY SEZON

Zaczyna się dziesiąty sezon Teatru Ludowego. Do dobrego poziomu spektakli w Nowej Hucie przywykłem; niektórzy z nas lubili mówić o tym teatrze: najlepszy, najciekawszy w kraju, inni boczyli się, że teatr za wiele od nich — widzów — wymaga, jeszcze inni rozmachiwali dyskusje bez końca i rezultatu na zasadzie: powiedz mi, co myślisz o Teatrze Ludowym, a wygarne ci, kim jesteś.

Miałem możliwość spędzić rok w Stanach Zjednoczonych. Dużo tam godzin i tygodni przerozmawiałem z ludźmi, rozmaitymi: od robotników do polityków i profesorów. Mieli różne poglądy, różnie reagowali na Polskę i moje o niej opowiadania. To, co mówiłem o Nowej Hucie, prawie zawsze robiło wrażenie. Ilość zatrudnionych, poziom produkcji i warunki pracy, zagraniczne rynki zbytu. — Dobrze to robicie, taki przemysł to dla was sukces, wiemy, słyszeliśmy; zresztą nie nam mów, czego od hutnictwa wymagać, bo przecież nasze huty dają rocznie... I tak dalej. Ale nie pamiętam ani jednego wypadku, by wrażenia nie wywołał następny chwyt po opisie kombinatu: wyjmowałem i pokazywałem album nowohuckiego teatru. A wtedy — gdy obejrzel — litania pytań, które umiałbym wyrecytować z góry, tak bardzo się powtarzały: ileż lat ma to miasto? A teatr — już osiem? Jak to, tak prawie od początku? I w tym mieście — mówisz — robotnicy, tacy nowi, z chłopów? I trzydzieści tysięcy dzieci? Niemożliwe — więc wy gracie Szekspira? Ajshylosa? Camusa? I Steinbecka nawet? I oni na to chodzą? — Ależ tak — odpowiadałam, przecież Steinbeck i „Turandot” to rekordy frekwencji.

Amymy po prostu do naszej Polski przywykli i potrzebny jest taki tusz z zewnątrz, by zrozumieć proporcje. Bo po pierwszej radości własnego prawdziwego teatru, po pierwszej euforii jego zagranicznych laurów, oswoiliśmy się, przestaliśmy oddychać zachwytemi, z czasem przestaliśmy nawet dyskutować; ot, normalnie chodziliśmy na przedstawienia, kto chciał i kto mógł, jedne się podobały, inne nie. Jak ze wszystkim. Teatr rośnie, klarował się, to znów mu się nie wiodło; zwykły los, podobny do losu ludzkiego.

Był jubileusz — pięciolecie, potem głośna sprawa: zmiana kierownictwa. A potem? Potem był kolejny rok pracy. Trudnej, nerwowej, niestabilnej, wcale nie z samym tylko sukcesem. Jej wyniki — to ten „Rewizor”, którego oglądałem świeżo w TV i którego doskonałym aktorstwem słusznie się chlubił wypada; to także (a ja bym może powiedział: przede wszystkim) znakomite, pysznie dowcipne i głęboko trafne politycznie przedstawienie „Śmierci na gruszy” — przykład tego, jak wiele może dać współczesnemu człowiekowi żyjąca, twórcza sztuka teatru, jeśli walczy o słuszną sprawę. Są też inne, pozostające wyniki: umowy o współdziałanie z nowohuckimi zakładami produkcyj-

Od piętnastu lat Nowa Huta nie schodzi ze szpalt naszych piśm miejscowych i krajowych. Głośno o niej w radiu, pokazuje ją od czasu do czasu telewizja. I to dobrze, że wielu ludzi interesuje się, a nawet pasjonuje rozwojem wielkiego kombinatu metalurgicznego i należącej do niego 120-tysięcznej części Krakowa. Mieszkańców Nowej Huty cieszy, gdy pisze się o ich sukcesach, lub ich współtowarzyszy, traktują to jako dowód uznania za ciężką

Podyskutujmy

Nie potrzeba krzywego zwierciadła

pracę w zawodzie hutniczym. Ale są też artykuły, które drażnią, nawet boją. Mianowicie dosyć abstrakcyjne rozważania i pouczenia w sprawach oczywistych, nie negowanych przez nikogo lub wręcz kształtujących się kompletnie inaczej, niż wyobrażają to sobie poniekąd piszący, a oderwani od środowiska nowohuckiego autorzy.

Takim właśnie artykułem były zamieszczone w „Kulturze” uwagi red. T. Robaka na temat słabej frekwencji w kinach, jako wykładnika rozwoju kulturalnego społeczeństwa nowohuckiego, a przy okazji na temat poziomu kultury w tymże społeczeństwie w ogóle. Była to przysłowiowa ostatnia kropla, która dopełniła miarę, w wyniku czego samorzutnie rozwinęła się na naszych łamach dyskusja. Zabierali i zabierają w niej głos pracownicy Kombinatu, mieszkańcy Nowej Huty. Wypowiadają się przeciw udziwnianiu spraw i problemów nowohuckich, przeciw robieniu ze zwyczajnych zjawisk sensacji, przeciw rozpatrywaniu przejawów życia w Nowej Hucie w sposób czysto akademicki.

Myszę, że nieporozumienie polega przede wszystkim na słabej znajomości składu społecznego mieszkańców Nowej Huty i zwartości poszczególnych środowisk tworzących dzisiejsze społeczeństwo. Na niedostrzeżeniu wszystkich elementów tworzących więź społeczną w naszej dzielnicy. A także na tworzeniu sztucznych przeciwstawię, które w przykładowym skrócie można by ująć choćby tak: Teatr Ludowy i nie rozumiejące go środowisko, jako sztandarowe zagadnienie często poruszane w tych czy innych publikacjach. A tymczasem pojęcie kultury w Nowej Hucie ma o wiele szerszy zasięg, taki sam jak we wszystkich miastach po wojnie, choćby nawet w rozbudowującej się i powiększającej stan liczebny swego zaludnienia stolicy. Oczywiście w odpowiednich proporcjach. I wielką sztuką ma swoich odbiorców u nas pochodzących przede wszystkim z kręgów inteligencji technicznej, z inteligencji innych zawodów. A jest to środowisko w Nowej Hucie już ukształtowane bardzo silnie, liczone. Co więcej, istnieje duży krąg inteligencji twórczej produkującej w dziedzinie kultury i sztuki Krakowa. Są plastycy o nazwiskach znanych w całym kraju oraz za granicą, kompozytorzy, literaci, dziennikarze. Nie wypominając nikomu imiennie, można by jednak

przytoczyć nazwiska ludzi, którzy właśnie z Nowej Huty wypłynęli na szersze wody, także do Warszawy, by tam dalej rozwijać swoje talenty ku pożytkowi odbiorców z całego kraju. Naukowcy i nauczyciele z Nowej Huty kształcą nie tylko młodzież w nowohuckich szkołach, ale wykładają także na wyższych uczelniach krakowskich, wnosząc swój poważny udział do polskiej nauki technicznych i innych. Nie wiem z jakim uczuciem ci wszyscy ludzie czytają rozważania

na temat — co tu dużo mówić — niekulturalności społeczeństwa, do którego należą, którego czołówkę stanowią. Ale trudno wątpić, by były one pozytywne dla autorów nie wykazujących rzeczywistej znajomości spraw, które biorą na swój warsztat z perspektywy nie tylko wielce odległej, ale i mocno wypaczonej.

I jeszcze inny aspekt tej sprawy. Nie będzie przesadą w tym jeśli napiszę, że Nowa Huta jest dzielnicą ludzi uczących się. Na wszystkich szczeblach kształcenia się, przy czym naturalnie mam na myśli dorosłych. Uczy się przede wszystkim załoga Huty im. Lenina, w której istnieje przecież znany nam i dobrze rozbudowany dział szkolenia zawodowego. Szkoły przyzakładowe huty nie mogą pomieścić chętnych, ciągle mówi się o braku pomieszczeń, które uzupełni dopiero budowa nowych budynków dla szkolnictwa przyzakładowego. Więcej — właśnie w środowisku nowohuckim zaistniała potrzeba utworzenia ekspozytur wyższych uczelni, a to Akademii Górniczo-Hutniczej i Akademii Medycznej w Krakowie. Czyżby o tym nie wiedzieli wszyscy lamentujący nad... słabą frekwencją w kinach nowohuckich, co nb. jest obecnie zjawiskiem notowanym w całym kraju, czyniąc z tego faktu niemal miernik zainteresowań?

Na pewno trzeba wdrażać w odczuwanie potrzeb kulturalnych naszą młodzież, która jest liczną częścią społeczeństwa nowohuckiego, aleć to sprawa najwyczuwajniejsza w każdym mieście, podobnie jak uczenie tabliczki mnożenia w szkole podstawowej. Na pewno trzeba wciągnąć w krąg wielkiej kultury wszystkich tych dorosłych, którzy przybyli tu nie tak dawno ze wsi i stali się dziś wykwalifikowanymi fachowcami, podobnie jak to się dzieć musi w każdym wielkim środowisku robotniczym, co bardzo słusznie podkreślał w swojej wypowiedzi w naszej dyskusji Mieczysław Spychała. Tego wszystkiego dokonuje się oczywiście stopniowo i na pewno z dobrym skutkiem, jeśli nie będziemy wymagać cudów od zwykłych ludzi i przestaniemy udziwniać Nową Hucę. Natomiast spojrzmy na nią z perspektywy jej codzienności oraz z jaką taką znajomością ludzi ją zamieszkujących i ich życia.

IRENA KOZIŁSKA

Notatki bułgarskie (II)

Družba — to nie tylko przyjaźń

Atobusy „Balkanturistu” wiozą nas do „Družby” i do Złotych Piasków. Z asfaltowej szosy roztacza się piękny widok: z prawej — zatoka warneńska, a z lewej morze zieleni to jest krzewów winnej latorośli. Sady ułożone tarasowato na zboczach wzgórz, a wśród nich rozsiadły się białe domki i nowoczesne, wspaniałe wille. Obraz jak w bajce: barwny,

kim czasie wybudowano dziesiątki wspaniałych hoteli i pensjonatów, w tym kilka smukłych wieżowców. Architektura — tak jak zresztą wszystko co nowo wybudowane w Bułgarii — śmiała, nowoczesna, a przy tym funkcjonalna. Wieżowce bynajmniej nie kontrastują z krajobrazem, wprost przeciwnie, można mówić o harmonii wyrosłych niemal wprost...



Kolorowe parasole na plaży w Družbie.

zmieniający się z każdym wirażem szosy, urzekający.

„Družba”, to nie tylko przyjaźń. Nazwą tą opatrzyli gospodarze jedno ze swych zupełnie nowych uzdrowisk czarnomorskich, położone w połowie drogi Warna—Złote Piaski. „Družba”, „Przyjaźń”. Jest pełne uzasadnienie dla tej nazwy, w uzdrowisku wypoczywa bowiem co roku rzesza międzynarodowych turystów — Czechosłowaków, Niemców, Polaków (kolejność podaje według procentowego udziału tych grup).

Jeszcze kilka lat temu, na miejscu gdzie wznosi się dziś nowoczesne uzdrowisko „Družba” — jedna z pereł bułgarskiej Riwiery — nie było nic. W rekordowo krót-

na plażach budynków, z otoczeniem.

Wszystko tonie w zieleni parków. Trzeba widzieć jak pieczołowicie dbają Bułgarzy o zielen. Słońce praży tutaj przez całe lato, a deszcz jest ogromną rzadkością. Nie ma mowy o tym, aby pozostawić trawniki oraz klomby kwiatów, swemu losowi. Trzeba je bez przerwy podlewać i pielęgnować. Na to nie żałuje się w Bułgarii trudu. Co kilkanaście metrów spotykamy „wiatraczki” wodne rozpryskujące wokół cenną wilgoć. Przenośne „wiatraczki” ustawiane są w coraz to nowe miejsca i tak oto trawnik jest stale zraszany wodą. Chwila nieuwagi czy zają-

(Dalszy ciąg na str. 8)

nymi, abonamenty pracownicze, liczne i nieraz wartościowe spotkania dyskusyjne z widzami.

W dziesiąty rok teatr wchodzi z kilkoma cennymi pozycjami w repertuarze i z nadzieją ambitnej artystycznej stabilizacji. Kontynuuje wieloletnie wysiłki także (to ważne!) poza sceną, by spopularyzować sztukę, przybliżyć ją odbiorcy, który przecież nie zawsze wchodzi na widownię z przygotowaniem humanistycznym i ma prawo spodziewać się od zawodowych inteligentów pomocy, wprowadzenia w kulturę.

Jednakże dla jeszcze jednej przyczyny rozpoczęcie sezonu spowodowało te uwagi o teatrze nowohuckim. Kiedy partryłem na twarze w gogolowskiej komedii przesuwać się na ekranie, pomyślałem, że niejedną z nich będę w praktyce oglądał odtąd już tylko poprzez szkło telewizora. Opuszcza nas pani Wanda Uziembło — piękna Beatrycze będąca ozdobą dwóch pól w „Słudze dwóch panów” i przemijająca Elektra z „Orestei”. Przenosi się pani Marianna Gdowska, cudownie kapryśna Turandot — księżniczka Chin, a potem komiczna doskonała Petrunella w „Dundo Maroje”. Odchodzi też czterech świetnych aktorów,

Za jakie role najbardziej dziękować odchodzącym? Czy za Barczą Franciszkowi Pieczce, czy za znakomitą Lenię, czy też za Malwilią, a może za Senatorem z „Dziadów” lub za Dżumę? O co upominać się naszej dziesięcioletniej pamięci, by wymierzyła skalę aktorstwa Witolda Pyrkosa? Młodzieńczy Kalaf — piękny król wicz Astrachanu, prosty amerykański robotnik George, zabawny i refleksyjny zinterpretowany Pigwa, lub wstrząsający przy całej niewiarygodnej groteskowości major Pyc — która z tych twarzy jest najpamiętniejszą twarzą artysty? Kim pozostanie dla nas Ryszard Kotas: oryginalny, nowatorski Świętoszek, czy płomienny Ukrainiec Semenka; symbolicznie uciśniony przez cywilizację Kaliban, czy jakże autentycznie cierpiący Murzyn Crooks w „Myszach i ludziach”? A Ferdynand Matysik, twórca sympatycznych i nieprześcignionych w sprycie, to znów powikłanych przez los postaci plebejuszy: Jim Curry w „Zaklinaczu deszczu”, Matti — służąca pana Pantilli, kaenenowski generał Dąbrowa, albo teraz Wyrobnik u Wandurskiego — czyż nie jest to kawał historii nowohuckiej sceny?

Tkwi w tym, co piszę, malutka drzazga melancholii. Przed rokiem, przy poprzednim pożegnaniu teatralnym, mówił Kotas, że wraz z pewnym etapem historii Teatru Ludowego, on i jego koledzy żegnają swą młodość. Drogi panie Ryszardzie, drodzy państwo, to przecież nie przypadek, że tak serdecznie zrośliście się z Nową Hucą. My tu wszyscy jesteśmy z tego samego pokolenia. Nas wszystkich kształtował ten sam dziejowy okres, najogólniej mówiąc — Szczęśliwka. Jesteście naszymi rówieśnikami, na wasz aktorski sposób wyrażaliście nas, nasze pragnienia i idee. Ładny symbol i wiele sensu jest w tym, że niektórzy z Was otrzymali niedawno odznaki Budowniczych Nowej Huty.

ZBIGNIEW SIATKOWSKI

